**Nr. 107.** We Lwowie Środa dnia 17. Kwietnia 1889. **Rok XXII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza



## Propinacja w radzie państwa.

Lwów 16. kwietnia.

Biuro stenograficzne rady państwa było w ostatnich dniach cokolwiek opieszałe i spóźniło się z rozesłaniem stenograficznych zapisków z ostatnich kilku posiedzeń. Zdaje się, że winien temu nawał pracy. Rzeczywiście parlament nasz pracował w ostatnim czasie z nadzwyczajnem natężeniem. Codziennie długie posiedzenia i długie mowy w dwóch izbach prawodawczych, to może dać dość materjału do pracy. Usprawiedliwiamy więc opieszałość biura, która nam ma dostarczyć autentycznych i zupełnie wiarogodnych sprawozdań z posiedzeń parlamentarnych i tłumaczymy sobie, dlaczego dzisiaj dopiero dostaliśmy w ręce stenograficzny protokół z obrad izby poselskiej z dnia 11. kwietnia.

Sprawozdania tego byliśmy dość ciekawi dlatego, ponieważ na porządku dziennym dnia tego znajdowało się sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem uwolnień należytościowych i stemplowych dla galicyjskiej i bukowińskiej pożyczki propinacyjnej. Zadaliśmy sobie pracę i przeczytaliśmy całe sprawozdanie stenograficzne i przyznajemy otwarcie, że tego nie żałujemy. Dowiedzieliśmy się bowiem wiele bardzo ciekawych i interesujących rzeczy.

Wiadomo już czytelnikom naszym, że sprawa z tem przedłożeniem rządowem, od którego losu zależał los całej ustawy, dotyczącej wykupna i ostatecznego zniesienia prawa propinacji, uchwalonej po długich naradach i trudach w ostatniej sesji Sejmu galicyjskiego — wywołała najprzód w samej komisji budżetowej a następnie w Kole polskiem małe przesilenie. Poseł Gniewosz, który pierwotnie objął referat w tej sprawie, wypracował sprawozdanie, kończące się wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad projektem rządowym. Jakie motywa kierowały posłem Gniewoszem, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Cel, jaki wnioskiem swoim chciał osiągnąć, również czytelnikom wiadomy. Zależało mu po prostu na tem, aby w ten sposób uniemożebnić dojście do skutku uchwalonej przez Sejm ustawy propinacyjnej.

Czy słusznie postąpił, o tem był by się mógł przekonać — jeżeli tego pierwiej nie wiedział — na wspomnianem już posiedzeniu izby poselskiej, gdyby na niem był obecnym. Niestety usprawiedliwił swoją nieobecność w piśmie do prezydenta izby. Byłoby w obec tego bardzo dobrze, gdyby stenograficzne sprawozdanie, które niezawodnie w drodze urzędowej otrzyma, przeczytał i to dokładnie i z całą uwagą. Możemy go z góry zapewnić, że dowie się ztamtąd bardzo wiele. Gdybyśmy choć na chwilę byli przypuszczali, że pan Gniewosz ma rację, że słusznie czyni, starając się przy pomocy rady państwa przeszkodzić dojściu do skutku uchwalonej przez Sejm krajowy ustawy o wykupnie propinacji — wówczas protokół stenograficzny z posiedzenia dnia 11. b. m. musiałby wszelkie nasze rozwiać wątpliwości. Nie mówimy już o enuncjacji Jego Ekscelencji ministra dla Galicji pana Filipa Zaleskiego, który po raz pierwszy przemawiał w izbie poselskiej i od razu się zaprezentował jako znakomity mowca i debater parlamentarny. Możnaby powiedzieć, że jako członek rządu, musiał bronić rządowego projektu, że więc jego argumenty choć jasne i przekonywujące wypowiedziane z prawdziwą swadą oratorską — nie mogły przekonać tego, który koniecznie się chciał sprzeciwić proponowanym przez rząd ulgom należytościowym przy pożyczce propinacyjnej. Ale zachowanie się niemieckiej lewicy opozycyjnej mogło rzeczywiście zastanowić każdego, kto zna jej autecedencje polityczne.

Nie tajno to chyba dla nikogo, że nasza opozycja we Wiedniu, nie szczędzi Galicji nigdy przykrości. Ile razy tylko nadarzy się jej sposobność, dobra czy zła, tyle razy z pewnością z niej skorzysta, by przeciw nam wystąpić. A dzisiaj? Posłowie dr. Herbst i dr. Menger, należący bezsprzecznie do najwybitniejszych reprezentantów lewicy opozycyjnej, przemawiali gorąco za ustawą i zalecali przyjęcie wniosku referenta. Czy to nie jest godne zastanowienia? Wiadomo nam z bardzo dobrego źródła, że poseł dr. Menger zbierał gorliwie materjały do sprawy propinacyjnej, że je bardzo gorliwie studjował — może w nadziei, że znowu nadarzy się sposobność do energicznego i gwałtownego wystąpienia przeciw gospodarce szlachty w Galicji, która na koszt kraju chce zrobić interes na propinacji. Tymczasem studja to do wręcz przeciwnego doprowadziły go rezultatu. Po pilnej i gorliwej pracy, doszedł do wniosku, że ustawa o wykupnie propinacji, uchwalona w r. ubiegłym, jest w porównaniu z ustawą z r. 1877, rzeczywistym postępem, że właściciele prawa propinacji, ofiarując swoje prawa i wyrzekając się wiecznego szynku za wynagrodzenie uchwalone przez Sejm galicyjski, wcale nie robią tak świetnego interesu materjalnego, aby się godziło stawiać opór ulgom należytościowym i stemplowym dla pożyczki propinacyjnej. Uwag i spostrzeżeń swoich udzielił zapewne poseł Menger kolegom z opozycji i temu tłumaczyć sobie należy jej zachowanie się na posiedzeniu izby poselskiej z dnia 11. bm. Przekonało nas ono raz jeszcze o tem, że jeżeli przy wykupnie propinacji może w ogóle być mowa o interesie, wówczas interes ten zrobił kraj cały i dlatego uznanie należy się tym wszystkim, którzy bez względu na swoje przywileje i prawa prywatne, złożyli dowód ofiarności na rzecz ogółu i umożliwili albo ułatwili dojście do skutku ustawy o ostatecznem wykupnie propinacji.

## Korespondencje.

**Berlin** 14. kwietnia.

(Sprawa pastora Stöckera. — Arcybiskupstwo katolickie w Berlinie.—Podróż ces. Wilhelma do Wilhelmshafen — Luźne wiadomości.)

Z telegramów berlińskich wiecie, że stanowisko pastora Stöckera, jako kaznodziei dworskiego, zostało mocno zachwiane. Według zapewnień nieprzychylnej mu prasy bismarkowskiej otrzymać miał ultimatum w formie takiego *aut-aut:* albo zrezygnować z posady kaznodziei, albo zaniechać swego dotychczasowego sposobu postępowania, który jest solą w oku zarówno samego Bismarka, jak znacznej większości wyższego kleru protestanckiego, jak wreszcie żydowskiej *haute finance* w Berlinie. Bismark ześcierpieć nie może Stöckera, gdyż tenże szczycił się wielką protekcją dzisiejszego cesarza i cesarzowej, — jeszcze wówczas, gdy Wilhelm I. siedział na tronie — i zaufany w tak silne plecy, niejednokrotnie pozwalał sobie innego być zdania aniżeli kanclerskie; nadto jest on przyjacielem hr. Waldersee, co samo już wystarczy do pewnego stopnia, aby potężny kanclerz podejrzliwem i niechętnem spoglądał nań okiem. Kler protestancki, przynajmniej w znacznej swej części, irytuje się okropnie wyzywającą jego postawą przy każdej nadarzonej sposobności, butą, która przechodziła nieraz w prostą impertynencję, i niesłychaną zarozumiałością, przejawiającą się u Stöckera przy każdem zetknięciu się jego z kolegami. Świeżo n. p. znany spór jego z pastorem Witte wywołał ogromne oburzenie w sferach klerykalnych, gdzie też wszyscy stanęli otwarcie po stronie tego ostatniego. Wreszcie wpływowa plutokracja żydowska nie może mu przebaczyć oczywiście antisemityzmu, z którym Stöcker nie tylko nie tai się, lecz przeciwnie z wielkim nawet aplombem i nietaktem go propaguje ustawicznie.

Zdaje się atoli, że ani duchowieństwo protestanckie, ani bankierzy berlińscy nie wskóraliby wiele w obec człowieka, zaszczyconego wielkiemi względami obojga cesarstwa, gdyby nie osobista animozja Bismarka do wpływowego u dworu kaznodziei. Kanclerz — jak wiadomo — nie znosi absolutnie rywalów w posiadaniu wpływów u korony i prędzej później każdego z nich zdołał i zdoła zrujnować moralnie i materjalnie. Taki sam los czeka niezawodnie i Stöckera, co dziś już wnosić można z podjazdowej walki, jaką wszczęła przeciw niemu na całej linji prasa kartelowa i semicka. Jak zwykle, i tym razem w wyborze środków nie jest ona wybredną i dziś już np. czytamy w *Berl. Tagebl.* „szlachetną denuncjację“, że ten Stöcker przy jakiejś sposobności wyraził się był publicznie o cesarzowej, jako o swej „kochanej przyjaciółce“, za co został skarcony wyraźnie przez dworski urząd ochmistrzowski. Swoją drogą, aczkolwiek niepodobna nam sympatyzować z takim reakcjonistą i apostołem junkierskiego protestantyzmu, jak Stöcker, to jednak, widząc ten iście bismarkowski sposób, w jaki teraz zabierają się do uprzątnięcia tej „zawady“ na drodze kanclerskiego wszechwładztwa, mimowoli obudza się jakaś iskra współczucia nawet dla tak niegodnej tego współczucia osobistości.

Trochę wrzawy w tutejszej prasie narobiło doniesienie rzymskiego korespondenta *Berl. Tagebl*, jakoby istniał projekt utworzenia w nadsprejskiej stolicy arcybiskupstwa katolickiego. Rzecz prosta, że kler protestancki ogromnie przeciwny jest czemuś podobnemu, a idące mu w tym wypadku na rękę pisma pruskie wszelakich odcieni uderzają w dzwon alarmowy na samą myśl tej innowacji. Co łatwo przecie odgadnąć, protestanci obawiają się, że w obec przepychu, jaki w stosunku do skromnej powierzchowności Kościoła reformowanego, rozwija na każdym kroku Kościół rzymski i jego książęta, bardziej jeszcze w oczach tłumu stołecznego zblednieje powaga protestantyzmu i prozelityzm gotów po niejakim czasie zakwitnąć w stolicy protestanckiego państwa.

Ale bo podobno i stronnictwo katolickie z p. Windthorstem na czele przeciwne jest projektowi utworzenia tego arcybiskupstwa; przeciwne z przyczyny, że się obawia, iż taki arcybiskup, mający z konieczności częstsze relacje z dworem i rządem, gotówby pod presją wielorakich stosunków, choćby towarzyskich, w danej chwili czynić ustępstwa, szkodliwe dla interesów katolicyzmu i samego stronnictwa. Faktem jest, że ultramontańska *Germania* nazwała wiadomość o tem arcybiskupstwie zwykłą „kaczką“ dziennikarską, przyczem opowiada, że tego rodzaju projekt był już w roku 1860, lub nieco później, przez rząd pruski poruszonym, atoli w zupełnie innych celach. Rzecz się tak miała wówczas: Poseł pruski przy Watykanie wyjawił kard. Antonellemu, iż rząd jego, bacząc na wzrost katolików w Berlinie, zamierza tamże utworzyć arcybiskupstwo. Myśli tej przyklasnął Antonelli, poczem granice projektowanej dyecezji pociągnięto przez część dyecezyj Wrocławskiej i Chełmińskiej. Jako kandydata na nową stolicę arcybiskupią przedstawił poseł ks. arcybiskupa Przyłuskiego z Poznania, co również zyskało aprobatę wszechmocnego w Rzymie kardynała. Lecz wśród tego, ni ztąd ni zowąd, rząd pruski zwrócił uwagę Watykanu, że skutkiem obcięcia biskupstwa Wrocławskiego i Chełmińskiego na rzecz nowego arcybiskupstwa w Berlinie, obie te dyecezje będą zbyt małe. Należy przeto rozdzielić dyecezję Poznańską od Gnieźnieńskiej i Poznań przyłączyć do Wrocławia, a Gniezno do Chełma. Gdy arcybiskup Przyłuski usłyszał o tej propozycji, otworzyły mu się natychmiast oczy, do czego właściwie zmierzano... Niezwłocznie też wysłał kanonika Koźmiana do Rzymu, nakazując mu, aby, przybywszy tam, ile możności, *incognito*, starał się uzyskać za pośrednictwem księżnej Odescalchi audjencję u Piusa IX. i Ojcu św. sprawę całą we właściwem przedstawił świetle Ks. Koźmian wywiązał się ze swej misji doskonale. Dwie godziny trwało posłuchanie jego u papieża, który odprawił go wreszcie temi słowy: „Idź natychmiast do Antonellego i powiedz mu, że rozkazuję zerwać rokowania z rządem pruskim w tej sprawie!“

Ces. Wilhelm, wśród swej wycieczki do Wilhelmshaven dla wiosennego przeglądu marynarki, zawadził o Oldenburg, gdzie zgotowano mu ogromnie uroczyste przyjęcie zarówno ze strony Wksiążęcego dworu jak całej ludności. Dzisiejsze dzienniki berlińskie pełne są długich opisów telegraficznych o wspaniałościach, z jakiemi wystąpili Oldenburczycy wobec młodego władcy zjednoczonego *Reichu.* Tego samego dnia przybyła do Hamburga ces. Fryderykowa z dwiema córkami i liczną świtą, podobno na dłuższy pobyt w tamtejszym zamku królewskim

Na zakończenie przytaczam dość charakterystyczne dementi półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg.* tej treści: Możemy dziś potwierdzić wiadomość, przyniesioną przez prasę angielską i amerykańską, w myśl której Niemcy, Anglja i Ameryka w czasie trwania kongresu, będą miały w porcie Apia po jednym tylko pancerniku wojennym. Natomiast pogłoską, jakoby Niemcy zamierzały wysłać tam więcej swoich okrętów, jest zupełnie nieprawdziwą. Faktem jest tylko, że statek „Sophie“ odszedł do Samoa ze swej wschodnio-afrykańskiej stacji, aby tamże pozostać aż do przybycia „Aleksandriny“, co, gdy nastąpi w połowie lipca rb. „Sophie“ powróci do Europy.

## Wilhelm II. w Stambule.

Od chwili misji Munira-paszy, który udał się do Berlina, celem złożenia Wilhelmowi drugiemu życzeń przy sposobności wstąpienia na tron, utrzymuje się w sferach stambulskich pogłoska, że cesarz Wilhelm odwidzi sułtana w Stambule. Jako podstawa do tego przypuszczenia służy enuncjacja cesarza, który oświadczył Munirowi-paszy, iż pragnie i ma nadzieję oglądać Stambuł. Nadto przypuszczenie odwidzin cesarskich nabiera tem większego prawdopodobieństwa, ile że cesarz Wilhelm zamierza udać się do Aten na uroczystość zaślubin księżniczki Zofji. Skoro telegram ajencji Havasa doniósł przed kilkoma tygodniami o zamiarze podróży do Grecji Wilhelma II, sułtan nabrał absolutnej pewności co do jego odwidzin w Stambule. W parku, otaczającym Ildizkiosk przygotowują się do budowy nowego pawilonu na przyjęcie cesarza. Zamówiono już meble i materje na obicia jego apartamentów. Odnawiają również pokoje w przepysznym zamku Beglabey na azjatyckiem wybrzeżu, w którym ongi gościli pruski następca tronu i cesarzowa Eugenja.

W obec tych przygotowań zaczęto i wśród kolonji europejskiej w Stambule przypuszczać możliwość tych odwidzin, mimo zapewnień posła v. Radovitza, który interpelowany w tej mierze, oświadczył, iż dotychczas podróż do Aten nie jest stanowczo postanowioną. W kołach dyplomatycznych przywiązują do tej wizyty wielką doniosłość polityczną.

Za rządów obecnego sułtana żaden jeszcze z panujących nie odwidził Stambułu, gdyż przybycia króla szwedzkiego Oskara, który pospieszył do łoża choroby syna, nie podobna brać w rachubę. Odpowiada to ściśle charakterowi orjentalnemu a w szczególności usposobieniu Abdul Hamida, że osobiste stosunki i wpływy mają poważny wpływ na jego działalność. Dlatego też w interesie polityki pokojowej należałoby sobie jak najgoręcej życzyć, by te odwidziny doszły do skutku. W razie przybycia Wilhelma II. drogą morską, zbywałoby w porcie na należytej okazałości przyjęcia, gdyż sułtan za żadną cenę nie wyrzekłby się swego przyzwyczajenia i nie opuściłby swej rezydencji, z której wydala się li dla dopełnienia religijnych ceremonij. W razie, gdyby Wilhelm II zamieszkał w Ildisz-kiosku, stałby się *de facto* więźniem w pilnie strzeżonym pałacu sułtańskim i o wiele przyjemniejszą byłaby dlań rezydencja w Dołma-Bagdcz.

O przyjęciu ze strony ludności i mowy być nie może, gdyż Muzułmanie są obojętni, zaś Ormianie i Grecy zbyt mało ucywilizowani. Dlatego też pewna, dobrze poinformowana osobistość wyraziła swe przekonanie, że cesarz w razie, gdy się zdecyduje na odwidziny, będzie z góry przygotowany na przyjęcie, jakiego dozna i że podróż jego będzie miała przeważnie polityczne znaczenie.

## Sprawa Aszynowa.

W *Praw. wiest.* ogłoszone zostały znane dokumenty urzędowe francuskie, tyczące się sprawy Aszynowa, a nadto wyciąg z raportu wicekonsula rosyjskiego w Kairze, Iwanowa, do ajenta dyplomatycznego w Egipcie, delegowanego do Suezu w celu asystowania przy wsiadaniu Aszynowa oraz jego towarzyszów na parowiec „Zabijaka“. Iwanow donosi, iż widział się z admirałem Olry i kapitanem statku „*Primaugue*“, Veron'em. Admirał ze wzruszeniem opowiedział o tem, co się zdarzyło,

35)

# MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

**MARJĘ RODZIEWICZ.**

(Ciąg dalszy).

XI.

Minęła Wielkanoc. W Wielkopolsce barwno było i wesoło. Łany zieleniały młodem zbożem; po ogrodach kwitły bzy masami. Była to najpiękniejsza chwila roku, odurzająca czarem wiosny. Słowiki śpiewały nocami po gajach, a o zmroku, po starych, omszonych strzechach klekotały donośnie bociany, gwarząc o zimowych leżach nad Nilem.

I tam, w Egipcie, nie znano chyba rozkoszniejszych dni, cieplejszych nocy i tak cudnej woni wiosny, ścielącej się kłębami po parowach.

Piętnastego maja, na Śtą Zofię, czworo jeźdźców wracało wolno, śpiewając, to śmiejąc się naprzemiany, drogą wysadzaną czereśniami i jarzębiną, w kierunku od Olszanki do Marjampola. Było to dobrze sobie znajome, młode i wesołe towarzystwo — Chrząstkowscy i Zdżarscy. Cesia, najżywsza z grona, jechała pierwsza, na białym jak śnieg koniku. Ona prowadziła prym w chórze, ona wywoływała najserdeczniejsze wybuchy śmiechu. Baryton Jasia i bas Stefana wtórowały jej ochoczo, a niekiedy łączył się z niemi głos Jadzi, metaliczny, czysty, najsilniejszy i najprawidłowszy. Śpiewali „Pieśń wieczorną“ Moniuszki.

Wieczór bo i był na niebie złoty i szkarłatny, barwiąc gałęzie drzew, zielone trawy i białe chmurki, rozrzucone zrzadka po szafirze. W powietrzu cisza niczem niezmącona i balsamiczny zapach.

Stefan Zdżarski zdjął czapkę i uśmiechał się do pysznych wschodów żyta; Jan wlepił oczy w Cesię —, zajmował jego całą uwagę figlarny wdzięk na jej twarzyczce; Jadzia hamowała swą ognistą arabską klacz, znudzoną wolnym chodem. Cesia śpiewała uśmiechając się do projektowanych figlów.

Całe to grono wracało z Olszanki, gdzie Jan chwalił się ulepszeniami i porządkiem, prezentując dzieło siostry i pani Tekli za własne.

Nie przyznał się, że nawet nie wiedział, kiedy to zrobiono, ani co to kosztowało. Był to prezent staruszki dla wychowańca.

Przegląd trwał kilka godzin, ale z powrotem młodzi nie spieszyli się wcale. Było im dobrze z sobą, nie chciało się kończyć rozkosznej przejażdżki.

Gdy śpiew się skończył, Jan, wyrwany z obserwacji nad narzeczoną, westchnął.

— Żeby to już prędzej posłyszeć *Veni Creator!*

— Wstydź się — odparła Jadzia. — Nie okazuj takiego utęsknienia, bo Cesia gotowa skorzystać i wziąć cię pod pantofel

— Oddawna jestem do tego przygotowany. Szczerość nie grzech. Ja nie mam szczęściem, twojej natury, co nigdy nie okaże, co myśli.

— Jakto, szczęściem? — podchwyciła Cesia.

— A no, pewnie. Dalekobym z panią na tej drodze zajechał! Wyschłbym z miłości i basta.

— Wcale nie. Myśli pan, że ja lubię ciągłe oświadczyny? Nie znoszę! Mój ideał to człowiek spokojny, chłodny, dyskretny...

— Możem niedyskretny? — wtrącił z uśmiechem.

Dziewczynka pokraśniała jak malina i poskoczyła naprzód. Musiała mieć na sumieniu karygodnego buziaka, marzenie narzeczonego.

— Pan jesteś dokuczliwy, nieznośny, samochwał, plotkarz i... niecierpię pana! Mój ideał to hrabia Wentzel. Ten pewnie nie dostał nigdy harbuza?

— O jej! Żeby mnie tyle tysięcy, ile on zjadł tego fruktu — parsknął śmiechem Jan.

— Musiał trafić na osobę ze złym gustem.

— A nieszczególnym istotnie!

— To pan ją zna? Kto to taki? — zagadnęła ciekawie.

— A co mi pani da, jak powiem?

— Wcale nic. Nie ma za co. Hrabia sam mi się przyzna. Jakbym go widziała. Uśmiechnie się, pogładzi brodę... bardzo lubię mężczyzn z brodą... i powie, jak to było. On wcale nie fanfaron, jak inni.

— Pewnie, pewnie! Z harbuza nie ma co fanfaronować. Ale czemu go dotąd nie ma? Za pięć dni wesele.

— Można odłożyć — ozwała się Jadzia, mrugając Cesi.

— Jakto, odłożyć? Na co? — zaperzył się Jan. — Znajdziemy innego drużbę.

— Ale naturalnie, że odłożymy — potwierdziła figlarka. — Wyprawa nie gotowa.

— Któżby tam czekał dla tych haftów i gałganów! Skończą potem.

— Bardzo proszę nie odzywać się tak lekko o moich haftach. Właśnie dla nich będziemy czekali. Zresztą ja hrabiemu dałam słowo, że bez niego nie odprawimy tej uroczystości.

— Niech go licho weźmie! Od tygodnia nic nie robię tylko wysyłam mu listy i depesze. Zginął bez wieści. Kto go wie, gdzie siedzi. Ma tych dóbr tysiące po całem cesarstwie. Uderzył w zapalczywość do pracy. Dam ja mu za mitręgę! Ale co ślubu to nie odłożę! Niech pani nie żartuje! To nie ma sensu!

— Czy widziałeś, Jasin, tego sławnego wyścigowca w Strudze? — zagadnął Stefan, ożywiając się nagle.

— Widziałem, a jakże! Pyszny koń, *Held* się nazywał; pani Tekla, w wielkim gniewie, przechrzściła go na „Bohatera“. Nikomu nie daje się dosiąść, tylko podobno samemu panu. Ach, ten pan! Narobi on mi biedy!

— Nie narobi, uspokój się — rzekła spokojnie Jadzia. — Widzisz, tam na lewo...

Spojrzeli wszyscy. Bez drogi, polami, przez płoty i rowy, sadził ku nim jeździec.

Koń szedł jak wicher, z wyciągniętą szyją i rozdętemi prychami, biała gwiazda świeciła mu na czole, nad jego głową ukazywała się czasami dżokiejska czapka jeźdźca, schylonego do siodła. Nie wiadomo jakim cudem poznała go Jadzia, bo zrazu czerniał tylko na łunie zachodu, jakby z niej wyszedł, potem rósł, rósł — stawał się coraz wyraźniejszy, aż dopadłszy bliżej o jakie sto kroków, uchylił czapki i dał koniowi ostrogę. Dwa rowy oddzielały gościniec od pola, rumak skupił się, stanął jak świeca, dał szalony skok. Kopyta mignęły w powietrzu, przesadził, ściągnięty żelazną dłonią, zarył się w miejscu o krok obok towarzystwa i zarżał wesoło, jakby z powitaniem.

Cały gniew Jasia opadł natychmiast.

— Wentzel! Wentzel! nareszcie jesteś! Jak się masz! Witamy! Witamy!

Uścisnęli się z konia jak bracia.

— Przecież się nie spóźniłem! — zawołał, podając rękę Cesi. — Jestem w czas i w porę na usługi pani — zwrócił się do Jadzi.

Chwilę szafirowe jego oczy zapłonęły szalonem szczęściem i weselem, po licu jak smuga przeszedł rumieniec. Opamiętał się całą siłą, by nie paść jej do nóg, i tylko wyciągnął rękę, pewny, że na uścisk zasłużył. Powitali się w milczeniu. Minutę to trwało, a już Jaś wpadł na swoją ofiarę z tysiącem pytań, a Stefan aż zsiadł z konia i oglądał, cmokając, Bohatera.

— Nawet nie spotniał po tej szalonej jeździe! Co za nogi! Jaka pierś i łopatki! To cacko, nie koń!

— Czemuś nie odpisywał na listy! To trzeba nie mieć sumienia! — krzyczał Jaś.

— Chorowałem — odparł. — Złamałem rozkaz doktorski i uciekłem. Kazali mi jechać do Włoch, alem wolał tutaj. Jeżeli tutejsze powietrze zdrowia mi nie da, to żadne! Babka zdrowa?

— Zdrowa, ale ty istotnie nie tęgo wyglądasz. Coś się zmieniłeś... i bez brody? Panna Celina przestanie się tobą zachwycać.

Istotnie, Wentzel zmienił się ogromnie. Nie wypiękniał, ale nabrał hartu, czegoś stalszego w rysach i postawie. Zniknął cyniczny grymas i wydelikacenie salonowca, był opalony od wiatru i słońca, a oczy mu się śmiały wewnętrznem zadowoleniem. Widocznie dużo był na powietrzu i w pracy, mówił po polsku prawie dobrze, a z całej jego istoty wydzierała się radość, spokój i poczucie, że on tu teraz nie obcy, nie wróg — ale przyjaciel, brat, witany całem sercem.

Zwrócił się do Stefana.

— Dobra szkapa — rzekł — tylko mi ją haniebnie zaniedbano w Strudze. Babka wypędziła Anglika, a tutejsi niezdatni. Cóż robić? Na ten wyrok nie ma apelacji. Cierp, Bohaterze, do jesieni. Zabiorę go potem do Szagern.

— I tam pisałem — wtrącił Jan — i do panny Doroty nawet!

— Ta, jak zwykle, mało co wie o moich losach. Wyjechała do Dlumen.

— I tam pisałem.

— Pański Bohater pobiłby Normę Głębockiego — mówił swoje Stefan. — Dawno marzymy o wyścigu, ale dotąd nie było dla niej współzawodnika.

— Możemy spróbować.

— Jaś z Cesią ruszyli naprzód. Woleli swe towarzystwo nad rzadkiego gościa.

— A no, spróbujmy teraz! — zapalił się Zdżarski.

— I pani? — spytał Wentzel Jadzi.

— I owszem. Moja klacz nie lubi stępa.

Puścili cugle. Minęli narzeczonych, którzy, jak zwykle, sprzeczali się o jakąś fraszkę, i jechali wiorstę obok siebie.

Nagle z przydrożnego rowu porwał się szarak. Wpadł pod nogi końskie, wywrócił koziołka i jak szalony jął zmykać w zboże. Siwek Zdżarskiego, snadź zwykły kolega chartów, stulił uszy, zachrapał i rzucił się za lekkonogą zwierzyną. Darmo się z nim szamotał Stefan. Koń wziął na kieł i gnał przez zagony, unosząc jeźdźca. Krzyk i klątwy Zdżarskiego podniecały go jeszcze gorzej.

Pozostali obejrzeli się za towarzyszem, roześmieli się i ruszyli dalej. Konie szły głowa przy głowie, parskając wesoło, jakby wiedziały, że niosą dwoje szczęśliwych, którym serca biły młotem, choć milczały usta.

Wjechali w brzeźniak, zkąd do Marjampola była zaledwie wiorsta.

— Babka się tak ucieszy z pana—rzekła Jadzia.

Uśmiechnął się.

— Kochana babka! Żeby to ktoś jeszcze się ucieszył ze mnie, toby mi dosyć było szczęścia na całe życie.

— Jeżeli to szczęście, to pan je posiada — rzekła niewyraźnie.

— Dziękuję pani!

— Za co? Że pan mi zrobił najwyższą przyjemność, wypełnił moje marzenie? To ja panu tego nigdy nie zapomnę. Brata mego kochałam nadewszystko. Był on pierwowzorem, mistrzem, zastępował nam ojca. Człowieka takiego hartu i nieskalanych zasad trudno znaleźć. Gdy go wzięto do wojska, płakaliśmy jak skazańca, a on biedny żegnał nas, prosząc o modły. Nie dla niego była ta służba. Po manifeście wojennym nie miał już czasu odwidzić nas, ruszono pierwsze polskie pułki, wszędzie pierwsze. Parę listów odebraliśmy smutnych. W dzienniku, w liście zabitych, znaleźliśmy biedaka... wielbiono odwagę i zapał. Po trupie jego szli Niemcy do zwycięztwa, a jemu grali... grali, jak na urągowisko... Biedny rozbitek!

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

a kiedy dotknął okoliczności, że dzięki zuchwałemu uporowi Aszynowa zginęło troje dzieci, dwie kobiety i jeden mężczyzna, głos jego zadrżał i łzy stanęły mu w oczach. Kapitan Veron, z dziennikiem okrętowym w rękach, opowiedział, że znane żądania, zakomunikowano Aszynowi dwa razy: dnia 2. i 11. lutego, a trzeci raz wraz ze znanem *ultimatum* — 17. lutego. Z kapitańskiego pomostu Veron sam widział, jak dragoman wręczył Aszynowi list. Po upływie dłuższego terminu, aniżeli to było wymienione w dokumencie, dano pierwszy strzał, mierząc umyślnie ku górze. Flaga była nieco opuszczona i znów podniesiona, co stanowiło odpowiedź wyzywającą. Wówczas rozpoczęto ogień z odległości 1.000 metrów. Po jedenastym strzale wywieszono flagę białą. Wysłanemu oficerowi odpowiedział Aszynow, że nigdy nie z[illegible] się opuści twierdzy. Kapitan chciał posłać lekarzy, lecz gubernator Oboku, Legarde, zwrócił uwagę, że nie ręczy za ich życie. Veron objaśnił, że uznał za stosowniejsze bombardowanie, aniżeli atak w łodziach, ponieważ to doprowadziłoby niechybnie do katastrofy. Na drugi dzień przybył admirał z eskadrą. Wysadzono na ląd 300 ludzi i twierdza zajęta została bez oporu. Większość Rosjan wyrażała zadowolenie, że może powróci do ojczyzny, z wyjątkiem O. Paisjusza, Aszynowa i kilku jeszcze innych. Archimandryta zamieszkał w kajucie kapitana i stołował się z nim razem. Na zachowanie pasażerów kapitan nie skarżył się, jeden tylko Aszynow wyprowadzał Francuzów z cierpliwości swoją arogancją. Po wysłuchaniu opowiadania kapitana Verona, Iwanow odwiedził swych rodaków. Ogromna większość cieszyła się z powrotu i była widocznie zadowolona z obchodzenia się Francuzów z nimi. Jedni z członków wyprawy żywili do Aszynowa zupełne zaufanie, inni zaś, najwięcej wykształceni, marzyli tylko o tem, jakby się uwolnić od niego. Towarzysz Aszynowa, Bielajew, zakomunikował Iwanowowi, że wszystkie papiery, otrzymane przez Aszynowa od Francuzów, otwierała żona Aszynowa w obecności tylko męża i O. Paisjusza. Stronnicy Aszynowa oskarżają natomiast wielu współtowarzyszów o zdradę. Archimandryta zapewniał Iwanowa, iż żadnych wymagań Francuzi nie stawiali i że bombardowanie było dla niego niespodzianką. Aszynow potwierdził oświadczenia swych stronników, oraz archimandryty i dodał, że zajęta przez niego miejscowość nie należy do Francuzów, lecz do sułtana z Sagallo, który piśmiennie oddał mu do rozporządzenia twierdzę w Tadżurach, ponieważ tamtejszy sułtan jest lennikiem sułtana z Sagallo. Aszynow szczególniej opierał się przy tem, że wartość zaginionych jego pieniędzy, oraz bagaży wynosi 45.000 rubli sreb. Prosił on Iwanowa, aby otworzył jego kufry w obecności kapitana „Primauguet" i sporządził protokół celem sprawdzenia strat. Iwanow wręcz odmówił, ponieważ nie miał do tego, szczególniej na statku cudzoziemskim, żadnego prawa. Podczas przewożenia, oprócz bagaży, Iwanow widział 150 szabel, tyleż sztuk broni palnej różnych systematów, mnóstwo pudełek z patronami i prochem. Miała być nadto w pudle kartaczownica, której jednak Iwanow nie widział. Na propozycję kapitana „Zabijaki", Aszynow i O. Paisjusz zgodzili się nie brać ze sobą zepsutych prowiantów, oraz małowartościowych pakunków. Przy odpływaniu „Zabijaki", Iwanow zwrócił uwagę kapitana parowca na okoliczność, że pasażerowie podzieleni są na dwie wrogie sobie partje i że należy rozciągnąć nad nimi czujny dozór.

## Z życia warszawskiego.

We wczorajszym numerze podaliśmy ustęp z warszawskiej korespondencji *Now. Wrem.*, dotyczący prasy warszawskiej, w uzupełnieniu tej notatki podajemy ciąg dalszy tego artykułu, w którym jest mowa o dziennikarzach i adwokatach warszawskich.

Ustęp ten opiewa:

„Dla określenia społecznego stanowiska tutejszych sił literackich trzebaby znać bardzo gruntownie stosunki warszawskie, to jednak nie ulega kwestji, że znaczną część współpracowników perjodycznych pism polskich dostarczają adwokaci przysięgli tudzież ich pomocnicy; dowodzi tego zresztą niepomiernie liczny jak na Warszawą skład adwokatury. Adwokatów jest tylu, że stanowczo w samej działalności obrończej nie mogliby znaleźć odpowiednich środków utrzymania. W pierwszych latach po wprowadzeniu tutaj reformy sądowej honorarja adwokackie były dość wysokie, dziś jednak błogie te czasy należą do przeszłości i adwokat przysięgły podejmuje się nieraz obrony w sprawie karnej za jakie 3, 5 lub 10 rubli.

„Z początkiem r. b. było przy warszawskim sądzie okręgowym ogółem 235 adwokatów; z tej liczby 133 ukończyło kurs w uniwersytecie warszawskim; 26 w innych rosyjskich; 56 ma dyplom b. Szkoły Głównej lub kursów prawnych; 18 kształciło się w innych zakładach; 1 ma dyplom uniwersytetu krakowskiego; 1 — paryskiego.

„Wśród adwokatów zdarzają się ludzie starzy, ledwie mówiący po rosyjsku i nigdy na posiedzeniach nie bywają; są to obrońcy dawni, którzy zaszczyceni zostali w r. 1876 za dawne zasługi tytułem adwokata.

„Co do narodowości adwokatów, trudno się orjentować; bywa nieraz, że nazwisko jest żydowskie, a imię i ojca imię chrześcijańskie. Zdaje się jednak, że na ogólną cyfrę 235 adwokatów ze stu pochodzi z żydów. Rosyjskich adwokatów jest tu trzech; jeden był prezesem departamentu izby sądowej, drugi b. sędzią śledczym, trzeci b. sędzią pokoju. Jak wieść niesie, praktyka pierwszych dwóch jest dość znaczna, choć nie Polacy się do nich udają, ale z wyjątkiem nielicznych klientów rosyjskich, żydzi.

„Jak rychło wzrosła liczba adwokatów, widać to ztąd, że przed reformą było ich 109; teraz zaś oprócz 235 adwokatów jest 107 pomocników, razem 342 i to w samej Warszawie. Prasa miejscowa od dawna podnosi już nadmiar obrońców i radzi im przenieść działalność swą na wieś, do sądów gminnych, aby bronili lud prosty od wyzysku. Czy to poskutkuje? Trudno uwierzyć. Ale godzi się zaznaczyć, że część prasy polskiej z miłością i zajęciem śledzi życie sioła polskiego i włościanina, i że to z czasem nie pozostanie bez wpływu na tę kwestję".

## VI. Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 16. kwietnia.

(*m.*) Wczoraj o godzinie 10. rano zebrali się w wielkiej sali ratuszowej członkowie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w liczbie około 150. Zgromadzenie zaszczycili swą obecnością namiestnik hr. Badeni, marszałek krajowy hr. Tarnowski, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, nadto przybyli wszyscy członkowie rady szkolnej krajowej. Zebranych powitał imieniem miasta pan prezydent Mochnacki następującemi słowy:

„Szanowne Zgromadzenie!

Miły spełniam obowiązek, witając imieniem stolicy kraju tak liczny zastęp przedstawicieli nauki.

Opiekować się szkołą, krzewić naukę i kroczyć z pochodnią oświaty na czele — zaiste piękne i wzniosłe to zadanie. Tej o to pracy podjęliście się Panowie pełni otuchy i najlepszemi ożywieni chęciami, a że opieka nad szkołą w tak życzliwych i wytrawnych spoczywa rękach, jest to rękojmią lepszej przyszłości dla naszego młodszego pokolenia.

To też ze szczerą życzliwością witam was Szanowni Panowie, całem ciepłem mego serca, witam podjęcie tak pięknej pracy i łączę życzenia, oby Bóg pobłogosławił waszym zamiarom i szlachetnym waszym usiłowaniom na pożytek dla nauki i na chlubę dla szkolnictwa naszego. Szczęść Boże"! *(Brawa).*

Następnie zabrał głos prezes Towarzystwa, rektor dr. Piętak. W dłuższem, pięknem przemówieniu, podniósł mowca ważne i trudne zadanie, jakie ma do spełnienia Towarzystwo, wykazał jego dotychczasową działalność i omówił pokrótce sprawy, będące na porządku dziennym tego walnego zgromadzenia. Głównem zadaniem Towarzystwa jest dążenie do wytworzenia dobrej szkoły, popieranie tego wszystkiego, co się może przyczynić do pomyślnego rozwoju szkół średnich. Towarzystwo nie dąży do szerokich reform, ale opierając się na obecnym systemie, stara się usunąć liczne wady, a to przez wprowadzenie coraz to nowych a koniecznych ulepszeń.

Przemówienie dra Piętaka przyjęto hucznemi oklaskami, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Na sekretarzy powołał przewodniczący dra J. Lewickiego i Bron. Dobrzańskiego.

Na wniosek dra A. Sokołowskiego przyjęto bez dyskusji sprawozdanie z czynności Towarzystwa i sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa.

Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: hr. Przezdziecki, Parylak i Urysz.

Następnie zabiera głos dr. Piętak i w serdecznych słowach podnosi wielkie zasługi na polu wychowania młodzieży dyrektora gimnazjum tarnowskiego, p. Bronisława Trzaskowskiego który w tym roku obchodził 40-letni jubileusz zawodowej pracy.

Z tej też okazji upoważniło zgromadzenie dr. Piętaka, przesłać szanownemu jubilatowi drogą telegraficzną życzenia, zaś za pośrednictwem jednego z członków koła tarnowskiego, zostanie jubilatowi wręczony adres, podpisany przez wszystkich członków Towarzystwa.

Wniosek ten postawiony przez dr. Piętaka przyjęty został przez aklamację wśród grzmiących oklasków.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytał ks. Alojzy Jougan nader obszerny referat w sprawie domowego nadzoru młodzieży szkolnej. Sprawa ta znana jest dokładnie naszym czytelnikom z artykułów umieszczonych o tej sprawie wówczas, gdy ona była traktowaną przez wydział Towarzystwa.

Referent postawił w końcu następujące wnioski:

Wychodząc z przekonania, że jedną z głównych przyczyn wad spotykanych u młodzieży szkolnej stanowi niedostatek nadzoru domowego, Walne Zgromadzenie uchwala:

1. Poleca się Wydziałowi Towarzystwa, by postarał się o zebranie i wydanie drukiem istniejących przepisów o nadzorze domowym.

2. Wydział Towarzystwa odniesie się do wys. kr. rady szkolnej z prośbą o wydanie przepisów karności szkolnej jednolitych i do potrzeb, warunków, otoczenia i wad głównych naszej młodzieży zastowanych.

3. Walne Zgromadzenie uznaje za rzecz pożądaną:

a) by przedsiębiorstwom utrzymującym wypożyczalnie książek zabroniono dostarczania młodzieży szkolnej książek do czytania, by natomiast bibljoteki szkolne uczniów obficiej niż dotąd były zaopatrywane w odpowiednie książki, iżby potrzeba szukania ich w wypożyczalniach okazała się zbędną,

b) by wszelkiego rodzaju antykwarjuszom wzbroniono nabywania książek od uczniów,

c) by istniejące przepisy co do prywatnej kolportaży złych książek, niemoralnych fotografij i obrazów ściśle były przestrzegane,

d) by ze względu na młodzież odnośne władze rozciągały ścisłą kontrolę nad lokalami publicznymi, jak: restauracje, kawiarnie, tingle itp.

4. Walne Zgromadzenie uznaje potrzebę zakładania burs dla tych uczniów, którzy w rodzinach nie mogą być odpowiednio pomieszczeni;

6. Na sprawę wychowania domowego wypada wpływać [illegible] pośrednio przez odczyty i wykłady publiczne, dzieła [illegible] popularne, przez artykuły dziennikarskie, konferencje niedzielne i deputacje miejskie.

Prof. dr. Zathey nadmienia, że przedstawianie w tak obszerny sposób spraw na walnem zgromadzeniu, jak to uczynił ks. Jougan — jest absolutnie niemożliwem, gdyż zabiera zbyt wiele czasu. Następnie krytykuje mowca ostro przemówienie ks. Jougana i wykazuje, że ks. J. zapatruje się zbyt czarno.

Demoralizacja między młodzieżą nie szerzy się w tak straszny sposób, jak to usiłował wykazać ksiądz referent, owszem naszej młodzieży potrzeba więcej patrjotyzmu, więcej zamiłowania do nauki. Dalej wykazał mowca, że niektóre wnioski są niemożliwe do przeprowadzenia, gdyż sprzeciwiają się zasadniczym ustawom państwowym.

Profesor German protestował przeciw krzywdzie, jaką ks. Jougan wyrządził dobrej sławie naszej młodzieży (huczne oklaski).

P. Zawiliński również występuje przeciw wywodom referenta i wnosi, ażeby przyjąć punkt 5. resztę zaś odrzucić. Zresztą radzi referent całą tę sprawę odesłać do wydziału, celem „gruntowniejszego zbadania".

Dr. Sokołowski August nie zgadza się na punkt piąty, gdyż jest on zupełnie bezcelowy. Rodzice, którzy dzieci dobrze wychowują, odczytów nie potrzebują, zaś ci, co źle wychowują, na odczyty uczęszczać nie będą.

Profesor Soleski przemawia za wnioskami referenta, tak samo profesor Rawer i profesor Żuliński.

P. Mańkowski również popierał wnioski referenta.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos rektor dr. Piętak i wyjaśnił, co miał na myśli wydział, przedkładając tę sprawę walnemu zgromadzeniu.

Ks. Jougan zabrał jeszcze raz głos i polemizował z poprzednimi mowcami.

Przy głosowaniu wszystkie wnioski referenta zostały przyjęte.

O godzinie wpół do drugiej zamknął przewodniczący posiedzenie. Następne o godzinie 4tej popołudniu.

## KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Smolka, prezydent Rady państwa, powrócił do Lwowa. — Książę Croy, inspektor kawalerji, przybył z Wiednia do Krakowa. — Minister p. Filip Zaleski przybył do Lwowa.

**Nekrologja.** Józef Trzaskowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Rudawce w 82 roku życia. — We Lwowie zmarły: Filipina z Trokikinów Zientkiewiczowa, właśc. dóbr na Wołyniu, przeżywszy lat 56 i Zofja z Schenków Dobrowolska, właścicielka kawiarni, przeżywszy lat 42.

**Kalendarz.** Środa (17.): Rudolfa. — Wschód słońca o godzinie 5. min. 16, zachód o godzinie 6. min. 45.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty) przez cały miesiąc, do 15. tylko na dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne w gólności, do 20. zaś na słonki.

**Namiestnikowstwo** hr. Badeniowie przyjmować będą na „Swięcone" w pierwszy dzień świąt, tj. w niedzielę o godz. 1.

**Mianowania.** Elew budowy i ruchu maszyn przy marynarce wojennej w Pola, Roman Dziešlewski, mianowany został inżynierem budowli i maszyn w etacie zach. gal. zarządów salinarnych z miejscem służby w Wieliczce.

Rada szkolna kraj. zamianowała Filipa Ludkiewicza, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Jarosławiu na przedmieściu Leżajskiem.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 5·5°C., najwyższa + 7·8°C., najniższa + 3·1°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby około + 6°C., niebo w części zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz, opad nieznaczny.

**Dar.** Cesarz udzielił gminie Czeremna, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

(*m*) **Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego.** Nowo wybrany prezes p. Zygmunt Dembowski złożył onegdaj po zatwierdzeniu wyboru jego przez cesarza, przysięgę w ręce namiestnika hr. Badeniego.

To też wczoraj nastąpiło złożenie urzędowania przez dotychczasowego prezesa hr. Włodzimierza Russockiego a objęcie spraw towarzystwa przez p. Dembowskiego.

Członkowie dyrekcji z prezesem p. Dembowskim na czele, jakoteż wszyscy urzędnicy pożegnali uroczyście ustępującego hr. Russockiego. Urzędnicy wręczyli mu przepysznie oprawny adres, zaopatrzony podpisami.

W imieniu dyrekcji żegnał hr. Russockiego tegoż następca p. Dembowski, który podniósł 44-letnią pracę i zasługi, położone przez hr. R. około rozwoju towarzystwa. Imieniem urzędników przemawiali pp. dr. W. Budzynowski i Welichowski.

Hr. Russocki podziękował za tę owację i na pamiątkę rozdał — między wszystkich obecnych swoje fotografje.

**Owacja,** urządzona przez uczniów wydziału lekarskiego uniwersytetu krakowskiego prof Korczyńskiemu za to, iż tenże nie opuścił katedry uniwersyteckiej, lecz dalej postanowił pracować dla dobra młodzieży i nauki, wypadła świetnie. Korowód z pochodniami, poprzedzony muzyką towarzystwa weteranów wojskowych, zatrzymał się przed mieszkaniem prof. Korczyńskiego, muzyka zagrała i deputacja udała się do mieszkania profesora. W deputacji było po dwóch słuchaczy z każdego roku wydziału lekarskiego. W imieniu uczniów wydziału lekarskiego przemawiał akademik Ruczka, w imieniu Czytelni akademickiej p. Marjan Grzybowski. W odpowiedzi na oba przemówienia, podniósł prof. Korczyński tę okoliczność, iż mając do wyboru między posadą protomedyka, wpływową i bogato uposażoną, jednak jak na teraz nie wolną od zawisłości, a obecnem stanowiskiem, wolał zatrzymać szczuplejszy zakres działania, lecz niezawisły, i na nim pośrednio dalej dla kraju pracować — kształcąc młodych i dzielnych lekarzy — których stanowisko pojmuje nietylko jako ludzi zawodowych — ale jako najpierwszych obywateli kraju i pionierów cywilizacji i oświaty. By módz jednak w tem znaczeniu obywateli-lekarzy wykształcić, nie od niego samego to zawisło — lecz także od współdziałania młodzieży. To też z gorącą zwrócił się do niej prośbą, by nie dała się ogarnąć szerzącemu się coraz bardziej indyferentyzmowi — by sztandar narodowy i tak na tysiąc szmat już potargany i sztandar honoru akademickiego — wysoko w swych sercach podniosła — by się nie dzieliła na wewnątrz na liczne kółka i kółeczka, lecz cała i niepodzielna wszystkich warstw i [illegible] zgromadziła się w jednem towarzystwie, n. p. w Czytelni akademickiej, hartując się przez wymianę zdań i poglądów do przyszłego życia obywatelskiego.

Gdy w mieszkaniu odbywało się przyjęcie deputacji, korowód obszedł wzdłuż plantacyj, przez ulicę Florjańską, przecznicę koło hotelu Pollera i znów zgrupował się zbitą masą przed mieszkaniem profesora. Otwarły się drzwi balkonu, z niego wzniósł przewodniczący deputacji okrzyk: „Niech żyje profesor Korczyński!", który to okrzyk młodzież trzykrotnie z zapałem powtórzyła, niemniej licznie zebrana publiczność, towarzysząca korowodowi. Nareszcie, przywitany okrzykami, ukazał się osobiście prof. dr. Korczyński na balkonie i podziękował młodzieży. Odezwały się okrzyki „Niech żyje!", a orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i na tem zakończył się korowód.

**Fundacja Andrzeja Żalchockiego** Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu funduszu edukacyjnego Andrzeja Żalchockiego dla synów szlachty polskiej, za rok 1888 wykazuje: A) w dochodach: 1. Zapas początkowy 444 złr. 55 ct. gotówką, 73.409 złr. 64 ct. efektami; 2. odsetki od efektów 3214 złr. 78½ ct. gotówką; 3 gotówka za spieniężone efekta 10.106 złr. 95 ct.; 4. efekta zakupione i z winkulacji odebrane 21.438 złr.; 5. gotówka przeniesiona z majątku obrotowego 271 złr. 30 ct. Suma dochodów 14 037 złr. 58½ ct. gotówką, 94.847 złr. 64 ct efektami. B) Wydatki: 1. Stypendja 2530 złr. 2. Koszta drobne administracyjne 5 złr. 91 ct. 3. Gotówka na zakupno efektów 10.389 złr. 42½ ct. 4. Efekta spieniężone i do winkulacji dane 20.606 złr. 95 ct. 5. Gotówka przeniesiona do majątku zarodowego 271 złr. 30 ct. Suma wydatków 13.196 złr. 63½ ct. gotówką, 20.606 złr. 95 ct. efektami. Z porównania z sumą dochodów okazuje się zapas z końcem 1888 r. 840 złr. 95 ct. gotówką, 74.240 69 ct. efektami. Z porównania zapasu ostatecznego po strąceniu zaległej należytości biernej 50 ct. z zapasem początkowym, po strąceniu należytości biernej 173 złr. 25 ct., okazuje się w majątku fundacji przyrost w gotówce o 569 złr. 15 ct., zaś przyrost w efektach o 831 złr. 5 ct.; zatem ogólny przyrost majątku w kwocie 1400 złr. 20 ct.

**Ważne odkrycie** w zakresie archeologji zrobiła rada szkolna krajowa. Oto odszukała dekret nadworny z r. 1800 i na jego podstawie poleciła wszystkim nauczycielom szkół średnich, aby jeżeli który pragnie zawrzeć małżeństwo, donosił o tem władzy.

**O utworzenie szkoły handlowej** w Brodach stara się tamtejsza izba handlowo-przemysłowa i poczyniła już kroki celem uzyskania zatwierdzenia takiej instytucji se strony ministerstwa. Lwowski korespondent *Czasu* zaznacza, że statut i plan wykładów zamierzonej szkoły jest bardzo niepraktyczny — a my zwracamy uwagę na usiłowania prywatne p. p. Veltza, który od lat kilku podobną szkołę wprowadził w życie w Tarnopolu i stara się o nadanie jej charakteru publicznego.

**Stypendjum.** Ministerstwo rolnictwa udzieliło p. Mieczysławowi Piotrowskiemu, asystentowi szkoły rolniczej w Czernichowie, stypendjum w kwocie 1000 złr. na dalsze kształcenie się za granicą na nauczyciela zoologji i hodowli, dla średnich szkół rolniczych. Pan Piotrowski ma udać się najprzód do Lipska, aby na tamtejszym uniwersytecie odbyć kurs zootomiczny, słuchać wykładów zoologji ogólnej, anatomji porównawczej, oraz wykładów z hodowli prof. Zürna i pracować w laboratorjum fizjologicznem prof. Ludwiga. Dla dopełnienia studjów w kierunku hodowli, ma p. Piotrowski udać się następnie do Berlina do akademji rolniczej, a następnie zwidzić szkołę mleczarstwa, lub inne szkoły hodowlane teoretyczno-praktyczne.

Pan namiestnik nadał stypendjum z fundacji przemyskiej w kwocie 130 złr. rocznie, Rudolfowi Müllerowi, uczniowi VIII klasy ck. gimnazjum w Przemyślu.

**Scigany za kradzież** kosztowności i gotówki, w kwocie około 3000 zł., na szkodę swego służbodawcy p. Tustanowskiego w Czerczu, pow. rohatyńskiego, lokaj Antoni Skowron został na dworcu kolei w Bursztynie aresztowany. Znaleziono przy nim wszystkie skradzione kosztowności i pieniądze, z których tylko 6 zł. wydał.

**O oddaniu kościoła św. Ruprechta** gminie polskiej w Wiedniu, mylną była wiadomość *Extrapostu*. Kościołem jako takim i fundacjami doń przywiązanemi nie może nikt dowolnie rozporządzać, ani też nie ma w Wiedniu żadnej polskiej gminy. Jest przy tym kościele kapelan dla duchownej obsługi ludności polskiej, o ile takowa w Wiedniu się znajduje i należy do różnych parafij w miarę tego, gdzie kto mieszka. Kazania polskie kapelana nie zmieniają zgoła tego stosunku. Obecnie zdarzyło się, że kapelan polski został i rektorem tego kościoła, ale ten przypadek nie ma żadnego zasadniczego i prawnego znaczenia odnośnie do kościoła i do stanowiska kapelana. Rektor jest dla ludności niemieckiej jak dawniej.

**Ucisk katolicyzmu.** Z Kowna donoszą do *Czasu:* Inspektor szkół chodził w czasie lekcji po klasach, zapowiadając, że 13. marca, jako w rocznicę śmierci cesarza Aleksandra II., wszyscy uczniowie pójdą na nabożeństwo do cerkwi. Wszedł też i do klasy, gdzie ksiądz miał wykład religji, i to samo zapowiedział. Na to ksiądz rzekł do dzieci: „Wszyscy katolicy pójdą na nabożeństwo do kościoła katolickiego." I tak się stało — chłopcy katolicy poszli do kościoła katolickiego, ale ksiądz zaraz po nabożeństwie otrzymał uwolnienie od obowiązków szkolnych.

Na tem nie koniec. Na pensji żeńskiej w Kownie tego samego dnia rozporządzono, aby panienki ustawić parami, ale tak, aby zawsze jedna była prawosławna, a jedna katoliczka, i tak je prowadzono do cerkwi. Po drodze ktoś odezwał się do nich: „Wy macie kościół, tam idźcie." Dziewczęta katolickie na te słowa pędem pobiegły do kościoła, a guwernantki za niemi. Dziewczęta wpadłszy do kościoła pochowały się, gdzie która mogła, szukane przez nauczycielki. Z tego następstwo takie, że i ksiądz, nauczający religji na pensji, dostał uwolnienie od tych obowiązków.

Gdy nadto ksiądz Pallulon, biskup miejscowy żmudzki, zaprotestował przeciw takiej niesprawiedliwości, skazany został przez gubernatora tamtejszego na zapłacenie 4000 rubli kontrybucji, a wyrok ten został przez ministra zatwierdzony w tych dniach i jednocześnie obydwóch księży powyżej wzmiankowanych wywieziono do północnej Rosji.

**W epoce przedwielkanocnych przygotowań kulinarnych,** możemy przytoczyć na użytek naszych gospodyń sposób przyrządzania gęsi na... żywo, znaleziony w księdze p. t. „Aleksego Pedemontana Medyka y Philosopha, Tajemnice, 1620, w Krakowie, tłomaczył Sebastjan Slesovius"

W przepisie pod tytułem „Gęś jako żywo upiec" mieści się wskazówka następująca: „Oskub wszystek gęś abo kaczke abo które insze zwierze trwałe na śmierć, zostawiwszy głowę z szyją. Uczyńże ogień w okrąg około niey; nie ciasny w okrąg, żeby jey swąd nie umorzył y żeby nie gorzała; ani też bardzo przestrony aby sie mogła spiesznie piec chodząc między ogniem: wstaw w on krąg kilka tworzydeł wody pełnych, namieszawszy w nie soli y miodu. Drugie tworzydła wstaw z jabłkami warzonemi w kostki krajanemi. Same gęś często polewaj tłustością, zwłaszcza słoniną żeby smaczniejsza była do jedzenia y żeby się prędzej upiekła. Ognia kniey przykładay, ale nie nagle, bo gdy się pocznie przypiekać ona chcąc stamtąd wyjdź, będzie się miała ku ogniowi jedno, że ogrodzenie ognia drogie yey zastąpi y tak insze pociechy nie dozna, nie będzie mogła mieć tylko się piciem chłodzić, a onemi jabłki posilać. Ten pokarm y napoy serca y ynsze członki yzy (pisownię ściśle zachowujem) bedzie chłodził jelita ze wszystkich plugastw mocą swą lekarską wypróżni, wychędoży y wystruża potym sie w niey samo wnętrze, upiecze, przeto pilnuj abyś gąbkę morską ustawicznie w wodzie miał a ta yey głowe często maczał y przeciwko sercu, aby się yej mozgu y sercy orzeźwiało. Na ostatek, gdy obaczysz, że się tacza y padać poczyna, wyjmi ją z ognia, nieś że ją przed goście. Za każdym razem, gdy jey kto sztukę okroi będzie wrzeszczała y gągała tak oniemal ją pierwej zjedzą niźli żywą przestanie być."

Jest to bądź co bądź budujący przyczynek do „misternej kuchni owego wieku..."

**Gołąb,** ptak bogini miłości, w Europie poszedł w służbę srogiego Marsa. Od r. 1870 jest on żołnierzem, karnym i pewnym. Powierzoną mu przesyłkę w przeznaczone miejsce odniesie, chyba, że dosięgnie go kula nieprzyjacielska lub szpony drapieżnego ptaka. Ten ostatni w samej rzeczy straszne tępi pocztowe gołębie, bez względu na ich stopień i zasługi wojskowe. Odpowiednie komendy więc myślą o zaradzeniu złemu. Jedno z pism fachowych włoskich zwraca uwagę, że Chińczycy chcąc gołębie uchronić przed jastrzębiami, przywiązują tym pierwszym odpowiednio urządzone świstawki. Są one lekkie, bo zrobione z trzciny, a w czasie lotu wydają świst, odstraszający napastników. Armja włoska na próbę zaopatrzy niebawem gołębie w tego rodzaju przyrządy...

**Odbiór listu pieniężnego** jest niemal we wszystkich krajach ograniczony pewnemi formalnościami. Nikt przecież nigdy nie przebył ich tyle, co pewien świeżo przybyły do Nowego Jorku Szwed.... Odebrawszy zawiadomienie o liście pieniężnym, udał się na drugi dzień na pocztę. Tam zastał już sporą ilość ludzi przed jakiemiś drzwiami, gdzie, jak mu się zdawało, wydają owe listy. Stanął więc w łańcuchu i czekał swej kolei. Nareszcie wszedł do owego pokoju. Tu złapano go, rozebrano, zważono, zmierzono i opukano. Wreszcie jakiś jegomość, widocznie lekarz, zawołał: „Zdatny!" Spytano się go o nazwisko. Szwed, który poddał się owym oględzinom, sądząc, że jest to nieco za ostre, lecz sumienne zbadanie tożsamości jego osoby, wręczył owo wezwanie. Dopiero po długich korowodach wytłómaczono mu, że tutaj odbywa swe czynności komisja, która wyszukuje kandydatów na listonoszy miejskich. Szwed poznał swoją omyłkę, lecz skorzystał z niej, gdyż przyjął owo miejsce, prosząc zarazem, by wskazano biuro, gdzie znajduje się jego list pieniężny....

**Sztuka dramatyczna** w Londynie kwitnie, skoro wcale niegłośna Ella Terry w Lyceum, pobiera 100 funtów tygodniowo, a Leslie, primadonna teatru lirycznego, również niemal tyle. Ta ostatnia sprzeniewierzyła się mężowi i poślubiła swego dyrektora, który musiał poszkodowanemu mężowi zapłacić 100 tysięcy marek. Ów dyrektor przed trzema laty już bankrutował, gdy nagle operetka „Dorothy" przyniosła mu majątek. Niebawem odbędzie się tej sztuki tysiączne bez przerwy przedstawienie. Teatrów w Londynie jest 36, a wszystkie robią interesa. Przyczynia się do tego rozumny układ, zawarty przez dyrektorów. Oto każdy teatr obrał właściwą sobie specjalność. Jedne sceny grają tylko dramat, inne komedje, inne farsy, znowu inne operetkę itd. Publiczność lubiąca rozmaitość, wie tedy dobrze, gdzie ma szukać nowości, a każda sztuka cieszy się przeto dużą ilością przedstawień.

**Do ankiety,** która ma niebawem obradować nad reformą studjów i egzaminów prawniczych zaprosił p. minister wyznań i oświaty jako reprezentanta lwowskiego uniwersytetu prof. dra Tadeusza Pilata.

**Jazdy myśliwskie** urządza we Lwowie korpus oficerski pułku ułanów arcyksięcia Karola Ludwika w dniach: 17, 20, 24 i 27 kwietniat, udzież w d. 1, 4, 8, 11, 15 i 18 maja br. Na 24 godzin przed każdą jazdą dowiedzieć się będzie można w kasynie narodowem, kasynie wojskowem przy ulicy Fredry, w koszarach Ferdynanda i u portjera w hotelu Żorża, czy w dniu oznaczonym odbędzie się *rendez vous*, czy też zostało odwołane. Po polach zasianych zbożem jeździć nie wolno. Ostatnia jazda w dniu 18. maja zakończy się wyścigiem. Właściciel konia, który zwycięży w wyścigu, otrzyma honorową nagrodę, ale pod warunkiem, że koń ten brał przynajmniej trzy razy udział w tegorocznych lwowskich jazdach myśliwskich.

**Znaczniejszej kradzieży** ofiarą padła onegdaj Rózia Günsberg, kupcowa, która powróciwszy wczoraj, po upływie kwadransa, o godzinie 5. po południu do swego sklepu pod l. 1 przy ulicy Szpitalnej, zastała kłódkę od drzwi rozbitą i spostrzegła, że skradziono jej z lady sklepowej przeszło 700 zł. gotówką w różnych banknotach, djamentową broszkę wartości 30 zł., koralowe kolczyki, cztery losy Rudolfa wartości po 10 zł., dwie zastawnicze kartki i trzy przekazy pocztowe na 40 zł. Tej nocy napotkał stójkowy koło bazaru na placu Krakowskim śpiącego opoja, w którym poznano notowanego złodzieja Antoniego Mazurczaka i odstawił go do aresztów policyjnych. Znaleziono przy nim kwotę 164 zł. 57 ct., a policjant, wróciwszy na miejsce, w którem Mazurczaka napotkał, znalazł tam część noty na 50 zł., a drugą z banknota na 10 zł. Banknoty te poznane zostały prsez Rózię Günsberg, jako jej własność. Dziś rano wreszcie przytrzymał tutejszy złotnik p. Klaften zarobnika Franciszka Kramarza, przy ofiarowaniu mu na sprzedaż dyamentowej broszki i przystawił go do policji. Przytrzymany twierdził, iż broszkę tę znalazł, w obec okoliczności wszakże, że przy nim znaleziono książeczkę wkładkową gal. kasy oszczędności na 400 zł., również z tej kradzieży pochodzącą, nie ulega wątpliwości, że i Kramarz był uczestnikiem tej kradzież, a dalsze śledztwo zapewne wykryje innych wspólników.

**Dobra kryjówka.** W kanale domu przy ulicy Skarbkowskiej l. 10 znaleziono onegdaj żywe prosię, które widocznie złodzieje tam ukryli.

**Złoty zegarek** skradziono onegdaj Brandli Lawitz, a to podczas targu w rynku. Złodziej dotychczas niewyśledzony przeciął łańcuszek.

**Iście brutalnego czynu** dopuścił się onegdaj rano szynkarz Brenner przy ulicy Szpitalnej l. 22. Wyrzucił on z szynku pijanego robotnika Jana Huka na ulicę, ściągnąwszy w pierw z niego suknie. Dopiero policjantowi udało się zmusić Brennera do wydania zabranych za wypitą wódkę sukni, w które bezprzytomnego Huka ubrano i odstawiono do szpitalu głównego. Spodziewać się należy, że policja pociągnie niesumiennego szynkarza do surowej odpowirdzialności.

**Swięcone.** Wydział tarnopolskiego „Sokoła" zaprasza wszystkich członków Towarzystwa na „Święcone" do sali „Sokoła", w niedzielę d. 21. bm. o godz. 10. rano. *Dr. Zgórski*, prezes „Sokoła."

Klub polski w Pradze zaprasza członków na święcone, które odbędzie się w niedzielę wielkanocną d. 21. w lokalu klubu o godz. 10. przed południem.

**Fundacja stypendyjna** im. Henryka Strzeleckiego. Komitet, wybrany na VI. walnem zgromadzeniu Tow. leśnego uzyskał zezwolenie namiestnictwa na zbieranie składek w całym kraju. Po uzyskaniu zezwolenia ogłosił komitet I wykaz składek. Na fundację rzeczoną złożyli: Prezes Tow. leśnego Roman hr. Potocki 100 zł, na bankiecie podczas walnego zebrania w Kołomyi: Uznański Adam 25, Gizowski Józef 20, Pauer Franciszek 10, Dobrzański Stefan 5, dr. Fedorowicz Mikołaj 5, Gludowicz de Szyklosy Edmund 5, Gostyński Karol 5, Hirsch Piotr 5 Kisielewski Józef 5, Korosteński Władysław 5, prof. Kryciński 5, Skowroński Karol 5, Sokoll Adolf 5, Żebrowski Aleksander 5, Korasiewicz Leon 3, Linderski Henryk 3, Baer Wilhelm 2, Charlewski Wiktor 2, Kosakiewicz Roman 2, Madeyski Adam 2, Makarewicz Romuald 2, Melchert Bronisław 2, Starzecki Karol 2, Wospiel Jan 2, Zarzecki Pobóg Jan 2, Bieniek Franciszek 1, Borczowski Alojzy 1, Burzyński Maksymiljan 1, Goos Juljusz 1, Kowalski Józef 1, Zöllner Ferdynand 1, Winnicki Franciszek zebrane w wagonie podczas powrotu z Kołomyi do Lwowa 2 40, Słoński Franciszek zebrane na polowaniu „za chybione strzały" 6 50. Razem 248 zł. 90 ct.

Dalsze datki przyjmuje skarbnik komitetu sekretarz Tow. leśnego gal., p. Romuald Makarewicz we Lwowie, plac Chorążczyzny l. 4.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny**. Dziś we środę „Serce i ręka". We czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie. W niedzielę po południu „Pospolite ruszenie", komedja Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Wieczór „Mikado". W poniedziałek „Dwaj złodzieje" krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Anczyca. Wieczór „Dwór w Władkowicach" komedja Przybylskiego.

*(S. P.)* **Z teatru**. Dziwnym zaiste zbiegiem okoliczności pojawiły się onegdaj na afiszu teatralnym nazwiska dwóch autorów, którzy przed laty dwudziestu pięciu (w r. 1865) niemal równocześnie rozpoczynali działalność autorską dla sceny tutejszej. W dniu 20. stycznia t. r. przedstawiano po raz pierwszy sielankę „Przed śniadaniem", w dniu 12 maja dramat „Serce i duma". Autorami tych utworów byli Jan A. hr. Fredro i Aureli Urbański. I onegdaj po upływie ćwierci wieku spotkały się te dwa nazwiska na teatralnym afiszu.

P. Urbański dał nam djalog, zatytułowany trafnie sceną małżeńską, a skreślony w stylu francuskich *proverbes*. Drobiazg ten noszący tytuł: „Kto winien", obok zalet djalogu, wiersza potoczystego i lekkiego dowcipu, który całość dostatecznie ożywia, wymaga przedewszystkiem doskonałego wykonania.

Panna Pysznik i p. Frenkel spełnili swe zadanie pod każdym względem skończenie, wyzyskując i podkreślając dokładnie wszystkie ważniejsze momenty swych ról.

Hrabia Fredro wystąpił z krotochwilą, którą nazwał „Hypnotyzmem". Jestto w istocie lekka i wesoła błahostka, do której snać szanowny autor nie wiele przywiązywał znaczenia. Cechuje ją przedewszystkiem znany humor Fredrowski, swobodny, choć niewinny w gruncie rzeczy. Zbytnia rozwlekłość sztuki i sytuacje niezbyt usprawiedliwione (fakt zahypnotyzowania Edwarda przez Karolinę) stanowią jej ujemne strony.

Gra wszystkich osób, biorących udział w przedstawieniu „Hypnotyzmu", była dobrą; panią Kwiecińską (Karolina), i p. Frenkla wywoływano w ciągu sztuki.

Obie te premiery przegrodziła fraszka Swiderskiego „Dzieciaki", służąca tym razem za pole popisu pannie Zimajer. Młodziuchna adeptka Melpomeny dzięki swej indywidualności i gruntownemu opracowaniu roli, wywiązała się bardzo korzystnie z onegdajszego zadania, które w obecnem stadjum jej artystycznego zawodu, wydaje się nam najwłaściwszem dla niej. Panowie Zboiński i Walewski sekundowali jej *con amore*.

Wieczór zakończyła „Wyspa Tulipatan" — jak zwykle...

**Z Towarzystwa literackiego im. Ad. Mickiewicza**. Dnia onegdajszego odbyło się w gmachu sejmowym zwyczajne posiedzenie członków Tow. im. Ad. Mickiewicza. Zgromadzeni zastanawiali się nad sposobami rozszerzenia działalności Towarzystwa, omawiali sprawę krytycznego, zbiorowego wydania dzieł poety i ogólnej bibljografji Mickiewiczowskiej. Na posiedzeniu tem obecni byli z członków zamiejscowych wiceprezes Towarz., hr. Konstanty Przezdziecki, zasłużony mecenas literatury i sztuki, p. Maurycy Słonkiewicz nowy pracownik na polu bibljografji, wreszcie dr. Hugo Zathey, prezes krakowskiej filji Towarz. nauczycieli szkół wyższych. Hr. Przezdziecki przedstawił obecnym oryginalny rękopis „Grażyny," którego jest właścicielem, a łatwo zrozumieć, z jakiem zajęciem i wzruszeniem przeglądali obecni te zbladłe karty pokryte pismem nieśmiertelnego wieszcza.

Dr. Zathey oświadczył, że wszelkiemi siłami popierać będzie cele Towarz., do którego świeżo przystąpił, którą to obietnicę szan. profesora członkowie z największą przyjęli wdzięcznością.

**Na wystawę** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Fałata Juljana: „Dziewczyna małoruska przy kądzieli" akwarela. 2. Jaroszyńskiego Józefa: „Wyjazd na polowanie." 3. Heimrotha: „Widok z okolic Szczerca."

**„Wydawnictwo ludowe."** W bieżącym roku wyszły nakładem „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych" następujące książeczki: Parylak Piotr „O największym naszym pisarzu, Adamie Mickiewiczu." (Miesiąc styczeń.) Lwów 1889. Str. 42. Cena 8 ct. — Kozdraś Franciszek „Jak się brat wywdzięczył bratu." (Miesiąc luty.) Lwów 1889. Str. 32. Cena 8 ct. „Z prawdziwego zdarzenia." Opowiadanie o ucisku katolików pod panowaniem moskiewskiem. (Miesiąc marzec.) Lwów 1889. Str. 48. Cena 10 ct. — Wiśniewski Seweryn „Hodowla królików." (Miesiąc kwiecień.) Lwów 1889. Str. 35 Cena 8 ct.

Dziełka powyższe do nabycia pod adresem: „Wydawnictwo ludowe", Lwów, ul. Czarnieckiego, liczba 1.

**Sienkiewicz o powieści historycznej**. Onegdaj Henryk Sienkiewicz miał w Warszawie odczyt na rzecz Tow. Dobr.: „O powieści historycznej."

Na samym wstępie prelegent oświadczył, iż gdyby mu kto zarzucił, że mówi *pro domo sua*, odpowiedziałby, że tak jest. Nie jest to jednak obrona osobista. Nikt z katedry nie może i nie będzie dowodził, że pisze dobrze — ale prawem i obowiązkiem każdego pisarza jest bronić rodzaju piśmiennictwa, któremu pióro swoje poświęca. Otóż prelegent staje w obronie powieści historycznej, na którą ostatniemi czasy posypały się gromy potępienia, odsądzające ją od racji bytu. Na czele tego sądu skorupkowego stanął Brandes, który porównał powieść *z prawdziwą kawą figową*. Jest to porównanie zarówno dowcipne jak zręczne, ale nic więcej. Jeżeli kawa prawdziwa, to nie figowa, a jeżli prawdziwa figowa, to nie kawa. Powieść jest utworem fantazji; historja jest odbiciem rzeczywistości; jeżeli więc fantazja, to nie historja, a jeżeli historja, to nie powieść. Następnie przytoczył prelegent inne zarzuty, wymierzone przeciw powieści historycznej, a między innemi, że powieściopisarz odtwarzać może człowieka tylko na podstawie obserwacji osobistej, której nic zastąpić nie może; zatem człowiek przeszłości jest dla żyjących pokoleń zagadką nie do odgadnięcia; że powieść historyczna, przedstawiając społeczność dawną jako lepszą od dzisiejszej, jest rodzajem haszyszu, pobudzającym do marzycielstwa, a odciągającym od pracy pozytywnej. Według prelegenta, zmiana kierunków w literaturze jest wynikiem zmiany potrzeb i pojęć społecznych; gdy jeden kierunek się przeżywa, wśród wrzawy hałaśliwych a niezdarnych epigonów, powstaje nowy. Nie ma więc złych kierunków, są tylko złe książki. Zastrzegłszy się przeciw radom, udzielanym powieściopisarzom co do przedmiotu i epok, jakie za treść utworów obrać mają, prelegent przeszedł do zbijania zarzutów czynionych powieści historycznej. Według niego powieść historyczna nie jest sfałszowaniem historji, ale jej dopełnieniem; nie przekręca ona faktów historycznych, ale dodaje szczegóły życia danej epoki, których nie ma w historji, a które powieściopisarz odgaduje siłę swego talentu i swojej intuicji. Roczniki, kroniki, pamiętniki mogą wybornie zastąpić obserwację osobistą, a częstokroć przewyższają nawet. Czyż naprzykład pamiętniki Paska nie pozwalają lepiej wejrzeć w duszę szlachcica polskiego z XVII. wieku, aniżeli najpilniejsza obserwacja osobista w duszę takiego Bleichrödera? Niemniej zwycięzko zbił prelegent zarzut, jakoby powieść historyczna była upajającym haszyszem dla żyjących pokoleń, a zakończył odczyt pięknym ustępem, w którym twierdził, że powieściopisarz oprócz talentu, fantazji, znajomości przedmiotu, powinien posiadać uczucie, które samo jedne zdoła jego utwory natchnąć życiem i ciepłem. Zarówno przy wstąpieniu na katedrę jak przy jej opuszczeniu witały i żegnały prelegenta szczere oklaski doborowej publiczności, po brzegi zapełniającej wielką salę ratuszową.

## Ruch stowarzyszeń.

*(m)* **Walne zgromadzenie** „Sokoła" odbyło się onegdaj w sali Towarzystwa. Przewodniczył wiceprezes, dr. Dzięddzielewicz. Po odczytaniu sprawozdania wydziału, które już w poprzednich numerach *Dziennika Polskiego* podaliśmy, przyjęto takowe do wiadomości i zarazem na wniosek p. Morawieckiego wyraziło zgromadzenie podziękowanie prezesowi Towarzystwa dr. Krówczyńskiemu i wice-prezesowi za działalność około Towarzystwa.

P. dr. Łuczkiewicz wniósł następnie, by przekazać wydziałowi następnemu sprawę utworzenia stałego kursu dla nauczycieli gimnastyki, aby tym sposobem uzyskać jaknajwięcej kwalifikowanych nauczycieli.

Przystąpiono następnie do wyborów: Prezesem został wybrany p. dr. Krówczyński, wice-prezesem p. dr. Dziędzielewicz. Wydziałowym: pp. Bieńkowski, dr. K. Czarnik, Fiszer, dr. Heppe, Gąsiorowski, Kaczorowski, Lang, dr. Łuczkiewicz, Latour, dr. Pawlikowski, Targoński, dr. Żuliński. Zastępcami: Kulczycki, Friedrich, Barański Franciszek, Weigle. Rewidentami: pp. dr. Goldmann Bernard i Włoszyński.

Onegdajsze zgromadzenie członków „Sokoła" jak każde zebranie tego Tow. robiło nader miłe wrażenie, obrady toczyły się poważnie i spokojnie, z tą jednomyślnością, która cechuje świadomość celu. Mowcy, którzy zabierali głos, wyrażali gorące uznanie dla zasłużonego swego prezesa dr. Krówczyńskiego, dla wydziału i dla rady miasta Lwowa, która tak dzielnie i skutecznie popiera cele Towarzystwa.

**Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia introligatorów i pozłotników z braku kompletu nie przyszło onegdaj do skutku. Drugie zgromadzenie przy jakimkolwiek komplecie odbędzie się d. 30. bm. o godz. 5 po południu w izbie rękodzielniczej z tym samym porządkiem dziennym.

**Kasy chorych**. Walne zgromadzenie członków kasy chorych stowarzyszenia zegarmistrzów, odbyte d. 14. bm. pod przewodnictwem p. Grabińskiego, uchwaliło statut kasy chorych po myśli ustawy o kasach z r. 1888 i 1889. Tak samo i stowarzyszenie blacharzy.

## Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mielcu, z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 23 maja b. r.

**(Telegramy z innych pism.)**

**Paryż** 15. kwietnia. Carnot ma silną *bronchitis*.

Boulanżystowska *La Preese* przestaje wychodzić. *(Cz.)*

**Stambuł** 15. kwietnia. Ujęto tu nihilistę Leyera, który należał do spisku przeciw carowi. Wydano go Rosji. *(Cz)*

**Petersburg** 14. kwietnia. W rozkazie do ministerstwa wojny polecono wykreślić z etatu wszystkich sześcio-szwadronowych pułków kawaleryjskich. gwardji i armji po jednym kornecie, a natomiast wprowadzić do etatu po jednym podpułkowniku, a w gwardji po pułkowniku. Taką samą posadę młodszego oficera sztabowego w randze starszyny wojskowego utworzyć w sześcio-sotniowych pułkach kozackich wojska orenburskiego, syberyjskiego, uralskiego i zabajkalskiego.

Opublikowane zostało rozporządzenie co do otwarcia w Dąbrowie szkoły górniczej, której zadaniem ma być przygotowanie sztygarów i konduktorów górniczych. Do szkoły przyjmowani będą poddani rosyiscy, bez różnicy wyznania, oprócz żydów.

Założone w 1885 r. przez konstruktora drogi żelaznej zakaspijskiej otwory naftowe, zaczęły obecnie wydzielać naftę w znacznej ilości. *(Aj. półn.)*

**Moskwa** 13. kwietnia. Na wczorajszem ogólnem zebraniu towarzystwa popierania rosyjskiej żeglugi handlowej odczytano oświadczenia komitetów giełdowych astrachańskiego, bakińskiego i niżnienowogrodzkiego przeciw urządzeniu naftociągu Baku-Batum. Towarzystwo postanowiło, nie dotykając rozbioru kwestji, poprzeć oświadczenia komitetów giełdowych. *(Aj. półn.)*

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 16. kwietnia. Deputacja tutejszej gminy wyznaniowej wręczyła wczoraj Taaffemu drukiem ogłoszoną petycję przeciwko wykroczeniom antisemitów. Taaffe obiecał zbadać petycję na gruncie zasadniczych ustaw państwowych.

**Wiedeń** 16. kwietnia. Według *Pol. Corr.* ma król Humbert dnia 18. maja udać się w podróż do Berlina, a to w towarzystwie Crispiego i jednego urzędnika gabinetu dla spraw zagranicznych.

**Ostrów morawski** 16. kwietnia. W kopalni Rotszylda wczoraj wieczór zginęło wskutek eksplozji gazów dziesięciu robotników.

**Opawa** 16. kwietnia. W tutejszym stowarzyszeniu niemieckiem miano uchwalić uznanie dla znanego wystąpienia Tuerka w izbie posłów, ale komisarz rządowy nie dopuścił do głosowania nad tem.

**Berlin** 16. kwietnia. Konferencja w sprawie Samoańskiej rozpoczyna obrady 1 maja. Niemcy reprezentować będzie Herbert Bismark.

**Londyn** 16. kwietnia. Fergusson oświadczył w izbie gmin, że według doniesienia posła angielskiego w Teheranie jest pogłoska o odstąpieniu Rosji warowni Kelat nieprawdziwą.

**Sofia** 16. kwietnia. Ks. Klementyna udaje się dziś do Wiednia.

**Wiedeń** 15 kwietnia. Przy ciągnieniu losów węgierskich wygrały serje: 72 383 393 398 905 940 955 1165 1573 1802 1956 2063 2233 2466 2600 34 2 3632 3682 3698 3891 4027 4398 4402 4741 4803 5086 5088 5247 5355 5504 5514 57 6: główna wygrana padła na serję 5247 nr. 16, dalej 10.000 złr. wygrał nr. 47 s. 2600.

Na targ dzisiejszy przypędzono ogółem 4117 wołów, z tego galicyjskich 458, płacą po 45 do 56 złr.

Na giełdzie notowano kredyty 298, węg. renta pap. 96·15, złota 102·80.

**Graz** 16. kwietnia. Battenberg z żoną udaje się Preszburga w odwiedziny rodziców żony.

**Wiedeń** 16. kwietnia. Z powodu przeniesienia szkoły rolniczo sadowniczej z Czernichowa do Tarnowa i objęcie jej w zarząd kraju postanowiło ministerstwo rolnictwa na rzecz tej szkoły dawać na przeciąg lat 5 subwencję w kwocie 2300 zł.

**Wiedeń** 16. kwietnia. Pisma klerykalne donoszą z wszelką stanowczością, że rząd już w maju wniesie w izbie panów ustawę szkolną.

**Wiedeń** 16. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza instrukcję ministerjalną dotyczącą odstemplowywania losów znajdujących się w depozytach sądowych.

**Wiedeń** 16. kwietnia. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy ubiegający się o miejsce zarządcy domu karnego będą musieli składać egzamin w prokuratorji, w którym mają wykazać gruntowną znajomość instytucji domów karnych i administracji tychże.

**Poznań** 16. kwietnia. Pismo cesarskie zarządza, że ponieważ obwód zachodni ze względów wojskowych nie może być zburzonym, ustawa rejonowa zniesiona zostaje w zachodniej części miasta na odległość kilometra od głównego obwodu, budowy zatem także mogą być rozpoczęte.

**Londyn** 16 kwietnia. Izbie gmin przedłożył Goschen projekt budżetu. Nadwyżka w budżecie z r. 1888 na 1889 wynosiła 2 800.000 ft. szterl. W budżecie zaś roku 1889 na 1890 okazuje się deficyt wynoszący 2,000.000 ft. szt. W połowie będzie on pokryty miljonem funtów oszczędności osiągniętych przy konwersji konsolów, dalej zaś pokryć go mają podwyższenia podatku od piwa, tak, że pozostanie jeszcze nadwyżka w wysokości 180.000 ft. szterl.

Na konferencji w sprawie Samoańskiej w Berlinie będzie Anglję zastępował Malet w towarzystwie jednego lub co najwięcej dwóch delegatów.

**Sofia** 16. kwietnia. Księżna Klementyna Koburska wyjechała wczoraj wieczorem do Wiednia, zkąd uda się do Rzeki.

**Paryż** 16. kwietnia. „Ajencja Havasa" zapewnia, że rząd francuski skłonnym jest wziąć udział w konferencji przeciw handlowi niewolnikami, nie myśli jednak ani porzucać dawnych tradycyj, ani też przyznawać żadnemu mocarstwu prawa przeszukiwania okrętów płynących pod jakąkolwiekbądź narodową flagą.

**Madryt** 16. kwietnia. Poseł hiszpański w Waszyngtonie został uwiadomiony urzędownie, iż nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby Stany nosiły się z zamiarem postawienia propozycji nabycia Kuby w drodze kupna.

**Paryż** 16. kwietnia. Wiele dzienników a między innemi także *République Française* utrzymuje, że car z pewnością przybędzie na wystawę powszechną. Podróży tej przypisują znaczenie polityczne.

**Berlin** 16. kwietnia. Według dzinników tutejszych odwiedzi lord Salisbury po świętach wielkanocnych ks. Bismarka.

Do *Kölnische Ztg.* donoszą z Petersburga, że wszystkie pułki kawalerji rosyjskiej otrzymają po jednym oficerze sztabowym, ażeby pułk miał dostateczną ilość komendantów.

**Wilhelmshave** 16. kwietnia. Cesarz dał wielki objad w kasynie oficerskiem. Pozostanie tu do jutra popołudnia i odbędzie inspekcję eskadry szkolnej.

**Londyn** 16. kwietnia. W izbie niższej oświadczył Fergusson, iż poseł angielski w Teheranie otrzymał zapewnienie, że pogłoska o odstąpieniu Rosji twierdzy Kelatnadir jest nieuzasadniona.

**Londyn** 16. kwietnia. W Birmingham wybrano syna Johna Brighta, unionistę. Kontrkandydatem jego był jeden gladstonista.

**Monachjum** 16. kwietnia, Książę rejent wystosował do prezydenta ministrów Lutza następujące pismo odręczne: „Pańskie równie wyczerpujące jak na znajomości rzeczy oparte sprawozdanie wziąłem z najżywszem zajęciem do wiadomości i wypowiadam panu najzupełniejsze uznanie tak za pańskie wierne uwzględnienie praw korony, jak i objawione względem życzeń biskupów usposobienie, praw tych bynajmniej nienaruszające. Na wszystkie propozycje godzę się i daję moje zezwolenie."

**Wiedeń** 16. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·28, na jesień 7·58.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 16. kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. Z. Jaroszyński, z Bładnik. Dr. H. Zathey, z Krakowa. W. Topolnicki, z Czarnego Ostrowa. A. Cielecka, z Hadyńkowiec. Dr. A. Sokołowski, z Krakowa. R. hr. Przezdziecki, z Warszawy. A. Czaykowski, z Dusanowa. W. Niezabitowski, z Uherca. J. Skotak, z Przemyśla. A. Gatton, z Lyonu. A dr. Lewicki, z Krakowa. R. Müller, z Pesztu.

HOTEL FRANCUSKI. P. Grudzińska, z Wiednia. A. hr. Zaleski, z Podola ros. S. Zorn, z Wiednia. B. Langer, z Wiednia. F. Nalepa, z Jezierzan. Dr. I. Wnękowicz, z Bursztyna. S. Schneider, z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Schnell, z Starych Brodów. F. Habura, z Turady. A. Moszoczi, z Królestwa. W. Przybylski, z Przemyśla. A. Stefanowicz, z Drohobycza. W. Biesiadecki, z Wadowic. S. Artz, z Wadowic. O. Bienbaum, z Wiednia. Z. Cieński, ze Stanisławowa. A. Schenirer, z Wiednia. C. Aligri, z Bielska. A. Udrycki, z Mostów.

HOTEL WARSZAWSKI. T. Kosowski, z Gaiłej. A. Dobrowolski, z Bukowiny. E. Wolff, z Kołomyi. T. Garlicki, z Brzeżan. G. Pechnik, ze Zbaraża. J. Beyer, z Wiednia.

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 16. kwietnia 1889 o godz. 1 m. 45 po południu. | wczoraj | z dnia dzisiejszego |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 74 40 | 75 10 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 301 75 | 303 — |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 117 75 | 118 |
| „ Unionbanku | [illegible] | 23[illegible] |
| „ kolei Karola Ludwika | [illegible] | [illegible] 8 |
| „ kolei północnej | [illegible] | [illegible] |
| „ kolei południowej (Lombardy) | [illegible] 50 | [illegible] 7 5[illegible] |
| „ kolei Alfoldzkiej | 106 50 | 1[illegible] 8 |
| „ kolei państwowej | [illegible] | [illegible] 8 |
| „ kolei lwowsko-czerniowieckiej | [illegible] 5 | [illegible] 6 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | [illegible] | [illegible] |
| Losy komunalne wiedeńskie | [illegible] | [illegible] |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 45 9[illegible] | 47 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | [illegible] | [illegible] 6 |
| Akcje kolei północno-zachodniej lit. B. Elbethal | [illegible] — | [illegible] |
| Losy regulacji Cisy | [illegible] | [illegible] 9 |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 232 [illegible] | 232 5[illegible] |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 235 5[illegible] | 2[illegible] 5 |
| Akcje Bankvereinu | 102 7[illegible] | 102 7[illegible] |
| Rosyjski rubel papierowy | 116 60 | 116 50 |
| Losy premiowane węgierskie | [illegible] | [illegible] 28 |
| Akcje kredytowe | 145 — | [illegible] 45 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 297 75 | [illegible] |
| Akcje kolei południowej | — | — |
| Napoleondory | — | — |
| Berlin, dnia 16. kwietnia 1889 o godz. 1 m. 45 po południu. | — — | — — |
| Rosyjski rubel papierowy | | |
| Akcje austrjackie kredytowe | 217 75 | 217 60 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 158 25 | 158 50 |
| Austrjackie banknoty | [illegible] 70 | 88 80 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 169 9[illegible] | 169 80 |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 46 [illegible] | 46 10 |
| | 67 1[illegible] | 67 70 |

## NADESŁANE.



## Podziękowanie.

W niedzielę III. św. postu wielkiego nastąpił w Małastowie uroczysty akt poświęcenia czyli błogosławienia dzwona, który WPani Szymonowiczowa, fundatorka nowego okazałego kościoła w Sękowej, protektorka, patronka różnych klasztorów i zakładów, w domiar swej gorliwej pobożności do świątyni bożej w Małastowie łaskawie ofiarować raczyła.

W imieniu mojem i parafjan moich poczytuję sobie to za powinny i święty obowiązek złożyć niniejszem Wpani Szymonowiczowej uprzejme podziękowanie za ten dar łaskawy i wspaniałomyślny, a który na wieczne czasy świadczyć będzie o Jej prawdziwie chrześcijańskiej bratniej miłości i usłużności.

*Ks. Męciński*,
pleban w Małastowie.



## Wykaz

**listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego**

**wylosowanych na dniu 6. Kwietnia 1889:**

4%-ych 56 letnich przy 5-tem losowaniu w sumie . . 1.200 złr. w. a.
4½%-wych przy 5 tem losowaniu w sumie . . . . 32.000 „ „ „

**Listy zastawne 4% 56-letnie.**

Ser. III. Nr. 424
Ser. V. Nr. 74 295.

**Listy zastawne 4½%.**

Ser. I. Nr. 210.
Ser. II. Nr. 86 423.
Ser. III. Nr. 620 2028 2445 3810 5424 5781 5837 6081 7012.
Ser. IV. Nr. 121 1142 1722 2793.
Ser. V. Nr. 159 370 561 750 2133 2178 3185 3480 3548 5142 6131 7542.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. Czerwca 1889 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Warszawie: Leopold Kronenberg;
„ Krakowie: Blau i Epstein;
„ Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy;
„ „ Mamroth i Sp.;
„ Wiedniu: Bank dla krajów koronnych;
„ „ Niższo austr. Towarzystwo Eskontowe;
„ Berlinie: Bank Niemiecki i Bank Drezdeński;
„ Frankfurcie nad Menem: Bank Erlangera i Synów;
„ Rzeszowie: Matzner i Holzer.

We Lwowie, 6. Kwietnia 1889.

Przedruk nie będzie płacony.

# Drobne ogłoszenia.

**Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego** lokalu naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

*Administracja „Dziennika Polskiego.“*

## Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Premiowane własnych zbiorów wina** Heygalja Tokajskie beczkami, i Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 6.

**Magister** lub **asystent** farmacji, dobrze polecony, otrzyma posadę w aptece w Podhajcach. Zgłaszający się p. kandydaci zechcą wymienić równocześnie miejsce i czas swej poprzedniej kondycji lub praktyki.

**Mężczyzna** w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

**Ekonom**, kawaler, 24 lat liczący, z 7-letnią praktyką z postęp. gosp. Szlązka pruskiego i W. ks. Poznańskiego, obeznany we wszelkich gałęziach gospod. i z wszelką rachunkowością, władający dobrze polskim i niemieckim językiem, obecnie jeszcze w miejscu, poszukuje od 1. czerwca lub później miejsca. Łaskawe oferty przyjmie Administracja „Dz. Pol.“

**Handel korzenny** w dobrem miejscu **zaraz do sprzedania** w tymże znajduje się **trafika**, która właścicielowi handlu może być oddaną do prowadzenia na rachunek. Bliższej wiadomości udzieli Wny Zieliński, Halicka. Główna trafika Nr. 1. 255

**Kowal** wykształcony wszechstronnie w swym zawodzie, w kowalstwie maszynowem, powozowem, jakoteż rolniczem, w kuciu koni podług szkoły p. Kretowicza, poszukuje miejsca w większym lub mniejszym skarbie. Na żądanie może zaraz przysłać swe papiery, a w łaskawem zgłoszeniu prosi o podanie wynagrodzenia za pracę. Adres: Franciszek Zawisza, ulica Kościopalni l. 23, we Lwowie. 257

**Nader ważne i naglące doniesienie!!!** Właściciel dwóch nadzwyczaj pożytecznych dla wszystkich klas ludności wynalazków, c. k. patentami wyłącznie opatrzonych, z przyczyny ciężkiej choroby, która go już 4 miesiące w łóżku trzyma, nie będąc w stanie sam fabrykacji tych wynalazków prowadzić, chce te patenta wraz z tajemnicami za mierną cenę zaraz sprzedać. Bliższa wiadomość ulica Długosza l. 33 w fabryce pasty piękności.

**Pierwsza koncesj. pralnia we Lwowie.** Podpisana ma zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że pralnię swoją, zaopatrzoną 4 maszynami **wyrobu krajowego**, przenosi w dniu 1. maja b. r. z ul. Krzywej pl. 8, do kamienicy przy ul. Kamiennej, róg tej ulicy i Pańskiej (gdzie drukarnia Wgo Budweisera — vis a vis c. k. szkoły realnej). Zarazem zawiadamia, że od 1. maja b. r. przyjmować będzie w tej pralni bieliznę tak do **prania, jak prasowania**, zarówno od Szan. klienteli prywatnej, jak zarządów hotelowych, kolejowych, zakładów itp. Powołując się na doznane dotychczas względy P. T. Publiczności i na **ogólne uznanie** dla mego zakładu, że bielizna w nim prana, wychodzi **znacznie czyściejszą**, aniżeli z prania domowego i że co najmniej w połowie **trwałość ich bywa zaoszczędzaną** — polecam się i nadal łaskawym względom P. T. Pań Gospodyń.

*Marja Świdzińska,*
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie.

**Na święta!** do przekładania ciast masa migdałowa i orzechowa na maszynie granitowej utarta, do nabycia w sklepie **Henryka Tretera,** ulica Kopernika 3. 242

**Kasy ogniotrwałe** z fabryki renomowanej **F. Blazicek** w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

**Ktoby miał złr. 300 (trzysta)** do **wypożyczenia** na **wysoki** procent i za **pewną** gwarancją, zechce podać swój adres celem bliższego porozumienia się w Administracji „Dziennika“ pod **„M. H. 20“** do **20. kwietnia** b. r. 248

## Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

**Pięć** pokoi, kuchnia ) III. piętro.
**Jeden** pokój kawalerski )
Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku.

## Korespondencja prywatna.

W małej mieścinie jest matka rodziny
tęga i tłusta,
Pomimo piątego krzyżyka taka pusta,
Że jak się spotka na trotoarze z lubym to
jest radość taka,
Że po ulicy do domu wycina kozaka.

**Wapienniki LUDWIKA GRAEVE w Pustomytach**
polecają na porę budowlaną
**WAPNO w jak najlepszej jakości, gaszone i niegaszone**
**po najumiarkowańszych cenach.**
Łaskawe zamówienia przyjmują: Ignacy Russmann, Lwów, Kołłątaja, 7. i Bióro Dyrekcji, Lwów, Hetmańska, 22.
(Centr. Biuro Ogłoszeń). 1348

**☛ Dla nie zważających na mody! ☚**
**Handel**
**sukna i towarów wełnianych modnych**
pod firmą: 1283 c
**JAN WALLACH i SYN**
we Lwowie, Rynek liczba 33
**Rok założenia 1841**
poleca materje wiosenne i letnie roku zeszłego jako też i resztki tychże po grubo zniżonych cenach.

## ZAPROSZENIE.

Dnia 29. kwietnia o godz. 12. w południe odbędzie się w Jarosławiu
**w sali Rady powiatowej**
**Posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia Tow. Zaliczkowego w Jarosławiu**
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, a to w myśl paragrafu 40. obowiązującego statutu, na którem

**Porządek czynności następujący:**

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji za r. 1888.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, kasę i rachunki kasowe za r. 1888, oraz wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział zysku za r 1888.
5. Wybór Członków do Rady nadzorczej w myśl §. 24. statutu.
6. Wybór cenzorów do otwierania kredytu na podstawie §§ 48 i 69 statutu.
7. Oznaczenie najwyższej sumy, której nie mogą przekroczyć wszelkie długi i wkładki oszczędności, ciężące na Stowarzyszeniu §. 48 lit. *i* statutu.
8. Wniosek Rady nadzorczej o wybór Członków do komisji rewizyjnej na r. 1889.
9. Wybór Członka Dyrekcji, kontrolora, z powodu upłynionej kadencji.

**Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu,**
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,
dnia 15. kwietnia 1889.

Prezes: *Ed. Micewski.* Sekretarz: *M. Marynowski.*

Zamknięcie rachunkowe za r. 1888 wraz z allegatami jest złożone w biurze kasowem, celem wolnego przejrzenia przez Członków Towarzystwa w godzinach biurowych. 1349

**Niema więcej migreny!** Do zwalczenia, uporczywego częstokroć tygodniowej trwającej i w nieznośnym stopniu zwiększającego się, połowicznego bolu głowy, ordynowali najlepsi lekarze wszelkie możliwe środki i metody lecznicze, lecz dotad nadaremnie! Dopiero aptekarzowi E. Senckenbergowi udało się po wieloletnich trudach, przez szczęśliwe połączenie **Antipiryny** z innemi skutecznemi materjałami leczniczemi w formie tak zwanych Pastylek migrenowych znaleźć środek, który rzeczywiście jest w stanie zwalczyć migrenę dotychczas za nieuleczalną mianą, — bezpiecznie i trwale. Wystarczy 3 do najwyżej 5 pastylek usunąć bez śladu najgwałtowniejsze napady, a eleganckie w pudełkach opakowanie, umożliwia pastylki te nosić przy sobie, jak bonbonierkę. Cena pudełka z przepisem użycia 95. Nazwisko „Aptekarza E. Senckenberg“ czytać można kilka razy na każdem pudełku. Wszystko inne jest bezwartościowym falsyfikatem. Do nabycia tylko w aptekach. Jeźli w której aptece niema zapasu, w każdym razie sprowadzać należy przez główny skład jod aptekarza **C. BRADY, Kromieryż** (Morawia). Przesyłka franco za poprzedniem przysłaniem należytości. Dostać można w aptekach we Lwowie u apt. K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera; w Brodach u apt. H. Grünspanna; w Kopyczyńcach u apt. Maksymiliana Redera. 805 o

**PAPIER RIGOLLOT**
**Musztarda w arkuszach do Synapizmów**
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
*Niezbędny w każdym domu i w podróży.*
Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.
Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

**VICTORJA** królowa wód gorzkich
najzdrowsza i najobfitsza ze wszystkich budzińskich wód gorzkich. Co do swej zawartości nie prześcigniona, o 70° więcej jak Hunyadi, 60° więcej od wody Franciszka Józefa. Uznana za skuteczną i jako wyśmienita polecona przeciw **chorobom w dolnich częściach ciała, kongestjom, gruczołom, liszajom i przeciw chorobom kobiecym** przez profesorów radcę dworu *Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger*, prof. *Auspitz,* radcę sanitarnego *Lorinser* itp. itp.
W świeżem napełnieniu nadeszła i do nabycia we wszystkich aptekach i składach Galicji. 645

**Wina górskie**
Villányer i Fünfkirchner.
Polecam **uznane jako najlepszej jakości wina czerwone Villanyer i białe Fünfkirchner, starsze, po 20 ct. za 1 litr** począwszy. Rozsyłka w beczkach od 30 litrów. **Wina deserowe** także w butelkach. Cenniki gratis. **Rzetelna usługa poręcza się.** 648
Producent i handlarz win
**Sigm. Grün's Nachfolger,**
Fünfkirchen Hauptplatz 15 (Węgry).

**Na zbliżające się święta Wielkanocne!**
dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą, uznaną powszechnie za najlepszą i na wystawie krajowej w Krakowie odszczególnioną **medalem bronzowym**
**Masę woskową do zapuszczania podłóg,**
**Masę francuską do zapuszczania podłóg,**
którą używa się do rozpuszczania na zimno.
**Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg,**
**WOSK PSZCZELNY do nacierania podłóg.**

SZCZOTKI do froterowania,
„ do zamiatania,
„ ręczne do zmiatania,
„ do zapuszczania podłóg,
„ ryżowe i trawy Piasawej,
PĘDZLE do bielenia,
PIÓRKA do otrzepywania,
ŁOPATKI do śmiecia,
GĄBKI do mycia,
SKÓRKI irchowe,
SZCZOTKI do sukień i włosów,
WYKŁÓWACZE do zębów,
MIOTEŁKI ryżowe,
TRZEPACZKI,
ROGÓŻKI żelazne,
„ kokosowe,
„ z łyka sleosowego,
„ słomiane i t. p.

ARTYKUŁY DOMOWE:
jako to:
Mydło do prania, soda,
Krochmal pszenny i ryżowy,
„ połyskujący,
Farbka w proszku, tabliczkach i gałkach,
Braks, pomada i proszek do czyszczenia metali,
Kwaśna woda itp., itp.

ARTYKUŁY PIWNICZNE:
Korki, maszynki do korkowania,
Smołka do lakowania butelek,
Pipy, korkociągi, kapsle na butelki,
Korki z kluczami i figurkami,
WĘŻE GUMOWE do ściągania płynów, i t. p.

Następnie:
Wszelkiego rodzaju **farby roślinne** (gwarantowane bez trucizn) do farbowania cukrów w płynie i proszkowe.
**ALKERMES,**
**Żelatynę białą i czerwoną, Opłatki do pieczywa, Staniol biały i kolorowy,**
poleca
**JÓZEF HANKE,**
**Lwów, Rynek 38, pod „Czarnym psem“.**

Farby na pisanki w 9-ciu prześliczn. kolorach w liścikach po 3, srebrna i złota po 6 ct.
Farby na pisanki w 9-ciu prześliczn. kolorach w liścikach po 3, srebrna i złota po 6 ct.

# DYREKCJA TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego.

## Wykaz najwyższych cen

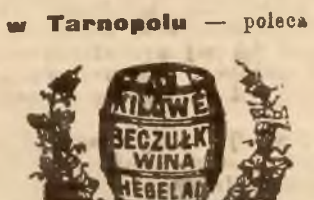
po jakich ziemiopłody w roku 1889 od gradu ubezpieczane być mogą:

| | Rodzaj ziemiopłodów | w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. | B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów. | C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina. |
|---|---|---|---|---|
| 1 | Żyto ozime | 6·— | 5·50 | 5·— |
| 2 | „ jare | 5·50 | 5·— | 4·50 |
| 3 | Pszenica ozima | 7·50 | 7·— | 6·50 |
| 4 | „ jara | 7·— | 6·50 | 6·— |
| 5 | Jęczmień | 6·— | 5·50 | 5·— |
| 6 | Orkisz | 6·— | 5·50 | 5·— |
| 7 | Owies | 5·— | 4·50 | 4·50 |
| 8 | Hreczka | 6·— | 5·50 | 5·— |
| 9 | Kukurudza | 6·— | 5·50 | 5·— |
| 10 | Proso | 6·— | 5·50 | 5·— |
| 11 | Groch pospolity | 7·— | 6·50 | 6·— |
| 12 | Groch (Wiktorja) | 8·— | 7·50 | 7·— |
| 13 | Bób | 6·— | 5·50 | 5·— |
| 14 | Fasola | 8·— | 7·50 | 7·— |
| 15 | Soczewica | 8·— | 7·50 | 6·50 |
| 16 | Soczewica szelągowa | 10·— | 9·— | 8·50 |
| 17 | Wyka | 5·50 | 5·— | 4·50 |
| 18 | Tymotka | 26·— | 25·— | 24·— |
| 19 | Konicz czerwony | 45·— | 43·— | 42·— |
| 20 | „ biały i szwedzki | 50·— | 48·— | 46·— |
| 21 | Rzepak zimowy | 10·— | 9·50 | 9·— |
| 22 | „ letni | 9·— | 8·50 | 8·— |
| 23 | Lnianka | 8·— | 7·50 | 7·— |
| 24 | Konopie włókno | 2[illegible]·— | 20·— | 18·— |
| 25 | Nasienie konopne | 9·— | 8·— | 7·— |
| 26 | Len włókno | 27·— | 26·— | 25·— |
| 27 | Nasienie lniane | 10·— | 9·— | 8·50 |
| 28 | Mak | 25·— | 24·— | 22·— |
| 29 | Kminek | 22·— | 21·— | 20·— |
| 30 | Anyż rosyjski | 23·— | 21·— | 20·— |
| 31 | „ płaski | 23·— | 22·— | 21·— |
| 32 | Kartofle | 1·50 | 1·20 | 1·— |
| 33 | Chmiel | 70·— | 68·— | 65·— |

**Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe**, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych, cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcję lub reprezentację **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

**Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**
*Z. Słonecki.* *H. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*
(Przedruku nie płacimy).

**K. F. POPOWICZA**
**w Tarnopolu** — poleca
1310




po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.
Proszę o łaskawe zamówienie.

**HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY**
**Jana Riedla**
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
**Koszule salonowe**
po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.
**Koszule** z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.
**Koszule** z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.
**Koszule nocne** po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
**Półkoszulki** z kołnierzami 50 ct.
**KALESONY**
po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
**KRAWATY**
*w największym wyborze.*
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1161 d

# Nowe artykuły na święta Wielkanocne i sezon wiosenny.

**Pisanki** (jaja) z drzewa gładkie lub malowane, próżne lub napełnione różnemi drobiazgami tak dla dzieci jako i dla dorosłych np. kręgielkami, kośćmi do grania, małem dominem, różańcem itp. po 10 20, 30, 40, 50 do 1 zł., również z atłasu, pluszu, szkła emaljowanego, próżne lub napełnione ładną biżuterją z korali, granatów, ametystów, srebra lub czarnego żetu.

**Bombonierki i kasetki** (pluszowe lub ze skóry od zł. 1 — 10 i wyżej. **Rozpylacze** do perfum, wody i śmigusy.

**Perfumerja** z najlepszych fabryk francuskich i angielskich od E. Pinaud, Beyly, Gosnel & Comp., Atkinson, także z fabryk krajowych od Treu Nuglisch & Comp., Fritsch i innych.

**Woda kolońska** prawdziwa: małe dziecinne flakoniki po 10 ct., średnie po 25 ct., większe po 40 ct., lepszy i mocniejszy gatunek (extract double), średnia flaszeczka 50 ct., większa 1 zł., następnie wyrobu angielskiego Atkinsona większa flaszeczka zł. 1. **Wszelkie artykuły toaletowe** jak puder, puszki do pudru, grzebienie, grzebyki i szpilki do włosów (Mikado), szczotki do włosów i sukien, szczoteczki do zębów i paznokci itp.

**Biżuterja.** Bogaty skład biżuterji damskiej, powiększany codziennie nadchodzącemi nowościami, z których na większą uwagę zasługują prawdziwe korale, granaty i ametysty w oprawie srebrnej, złotej double d'or, także biżuterja czarna żetowa. — Jako specjalność: prawdziwe francuskie **imitacje brylantów** (prawdziwe Pierre de Strass) w broszkach i kolczykach. Oprawa tychże jest tej samej roboty co brylantów prawdziwych, a jour albo pełna ze srebra albo złoto i z haczykami z 14 karat. złota — a przy niektórych tak oprawa jak haczyki z 14 karat. złota. Kolczyki takie są w cenie zł. 5·50, 6, 7, 8, 9, 10 do 12 zł. Broszki od zł. 6 do zł. 20. Kolczyki z tańszem wykonaniem w oprawie srebrnej lub srebrnej złoconej po zł. 1·50, 2, 2·50, 3 do 5. Ustawicznie nowości w fantazyjnej biżuterji tak w broszkach jak i w bransoletkach po ct. 30, 40, 50, 60, 70, 80, zł. 1 i wyżej. Z biżuterji męzkiej polecamy nowości w łańcuszkach, szpilkach do krawatek, spinkach do koszul i manszet i t. p.

**Wachlarze** spacerowe, na koncerta i to teatru z rozmaitych piór (przeważnie strusich), drzewa, kości słoniowej, atłasu, gazy, koronek, piór strusich w oprawie kościanej, drewnianej, szyldkretowej i perłowej masy.

**Laski** spacerowe i do konnej jazdy.

**Krawatki męzkie** jedwabne, atłasowe i rypsowe, także do prania, lecz tylko lepsze gatunki, a mianowicie: krawatki piersiowe na dwie strony do używania, podłużne lub kokardki od ct. 50 do zł. 3 Kokardki do stojących lub wykładanych kołnierzyków, czarne, białe lub kolorowe od ct. 30 do zł. 1·25, jasne krawatki piersiowe podwójne i podłużne do prania od ct. 20 do 40.

**Torby i kuferki** ręczne podróżne, Necessaire, toaletowe, torby próżne i z urządzeniem, worki podróżne na ubrania, pledy i rzemyki do tychże, parasole, necessaire stołowe z etui, flaszki kieszonkowe i na paskach, jakoteż wszelkie artykuły podróżne i ich części składowe.

**Bogaty wybór towarów skórzanych,** a mianowicie: **porte-monaits, pularesy na papiery** i pieniądze, etui na papierosy i cygara, tytonierki, **teki na nuty i papiery, porte feuilles kasowe, wekslowe i na akta, albumy na fotografje, książki na poezje itp. oraz wielki wybór towarów specjalno-galanteryjnych.**

☛ Ceny uwidocznione na każdym przedmiocie są jak najniżej obliczone i zupełnie stałe. Cenniki na żądanie franko.

**Magazyn specjalno-galanferyjny**
pod firmą: 1296
**KÉSMARKY & ILLÉS**
**MAGASIN AU BON MARCHE**
**we Lwowie,** róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej — dom Kapituły.

Składy: **W Buda-Peszcie** ulica Hatvańska 10. **Skład towarów specjalno-galant.** **W Buda-Peszcie** Kerepeski Grand Bazar. **W Wiedniu i Karlsbadzie.** **W Buda-Peszcie** ulica Kerepeska 6 **Skład artykułów do podróży**